



Jacek OKOŃ

Tematy górnicze w cyklu „Polonia irredenta” Andrzeja Niemojewskiego

Andrzej Niemojewski już od dawna, właściwie od dnia swej śmierci (zm. 1921 r.), należy do twórców zapomnianych; a swego czasu, szczególnie w okresie rewolucji 1905 roku, był poetą wręcz „sztandarowym”. Znano go zresztą nie tylko jako poetę, ale też wyznawcę modnej wtedy – również w kręgach intelektualnych – i na swój sposób perspektywicznej (co się po niedługim czasie okazało), idei socjalistycznej, działacza PPS i redaktora poczytnego pisma¹. Jako publicysta socjalistyczny polemizował z Ignacym Daszyńskim, a z nim samym z kolei polemizował Stanisław Brzozowski (przyznajmy, że w historii idei to nazwiska z wysokiej i najwyższej półki). Jego twórczość poetycka była zauważana przez najwybitniejszych krytyków, a choć nie zawsze recenzje bywały pochlebne, uznawano w nim rzadki talent i pionierską rolę w odświeżaniu pewnych tematów. Pisali więc o nim współcześni mu: Karol Irzykowski, Tadeusz Pini i Wilhelm Feldman, a w dwudziestoleciu Juliusz Kleiner, Kazimierz Czachowski i Aleksander Brückner²; po II wojnie – J. Wiktor Gomulicki, Włodzisław Maciąg i Julian Krzyżanowski. Zda się, że o takim zainteresowaniu większość poetów mogła jedynie marzyć.

A jednak cykl wierszy pt. „Polonia irredenta”, napisany w Sosnowcu, a wydany drukiem w latach 1895–1896, którego górnicze odniesienia stanowią temat niniejszej pracy, nie wystarczył, by zakonserwować ówczesną świeżość tych wierszy. „Dziwne to i nienaturalne” – napisał w „Legendzie Zagłębia” Jan Pierzchała – że wiersze z cyklu «Polonia irredenta» nieznanne są w Zagłębiu i tak zapomniane jak żadne inne dzieło literackie³. Również dzisiaj konstatuje się to samo: „Zarówno twórczość Niemojewskiego, jak i jego własna

1 „Myśl Niepodległa”. Niemojewski wydawał i redagował to pismo w latach 1906–1921.

2 A. Brückner, *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1936.

3 J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia*, Katowice 1962, s. 212.

osoba pozostają właściwie nieznaną” (Wikipedia)⁴. Owo zapoznanie ma wszakże również drugą stronę medalu, która zdaje się mu zaprzeczać. W 1955 roku ukazał się „Wybór poezji” z przedmową W. Maciąga, w 1961 „Ludzie rewolucji i inne opowiadania” ze wstępem Juliana Krzyżanowskiego, w 1972 „Polonia irredenta” z obszernym wstępem Jana Pierzchały⁵. W ciągu lat po II wojnie światowej jego osoba i dzieło uwzględniane były w antologiach, z których najważniejszą wydaje się być Tuwimowa „Antologia poezji polskiej wieku XIX”⁶. Nie zapomniano o nim również podczas układania antologii tematycznych, takich jak np. „Wierszem o Śląsku”⁷ czy „Strofy o pracy”⁸. Jako jedna z najjaśniejszych postaci w zagłębiowskim panteonie przedstawiany był przez lata w pracach monograficznych poświęconych Zagłębiu Dąbrowskiemu; nie został pominięty także w uważanym w momencie wydania za elitarny i prestiżowy „Śląskim Słowniku Biograficznym”⁹. Poza zacytowanym powyżej Janem Pierzchałą, który dla ocalenia pamięci o sosnowieckim rozdziale życia poety zrobił bodaj najwięcej, zasłużyła się w tym również Monika Warneńska (właśc. Kazimiera Jelonkiewicz). W swych wspomnieniach literackich, zatytułowanych „W cieniu «Katarzyny»”, pisarka ta zacytowała w całości lub w obszernych fragmentach osiem jego wierszy i jedną nowelę. A jednak książki Niemojewskiego są na tę chwilę wciąż nieobecne w księgarniach, trudno też na nie trafić w antykwariatach czy aukcjach antykwarycznych – stąd owe zacytowane, gorzkie konstatacje¹⁰.

Andrzej Niemojewski urodził się w roku 1864 w małej wsi w ziemi płockiej, z rodziców wykształconych, o wysokiej kulturze ogólnej i interesujących koneksjach rodzinnych i światopoglądowych. Matka, z domu Noskowska, była rodzoną siostrą Zygmunta Noskowskiego, jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów. Ojciec natomiast zapisał się w historii tym, że wyznawał idee Andrzeja Towiańskiego, na cześć którego nadał synowi imię Andrzej. Idee te stanowiły ważną część wychowania domowego przyszłego poety. Edukację pobierał Niemojewski w wielu miejscach: najpierw więc w domu, potem w Brodnicy w Prusach Wschodnich, w gimnazjach w Krakowie i w Nowym Sączu, a wreszcie na niemieckojęzycznym Uniwersytecie w Dorpacie (dzisiejsze Tartu w Estonii), gdzie podjął studia prawnicze,

4 pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Niemojewski, dostęp z 1 sierpnia 2011 r.

5 A. Niemojewski, *Polonia irredenta*, seria: Zagłębie Dąbrowskie w dokumentach literackich, t. 1, red. W. Szewczyk, opracował i wstępem opatrzył J. Pierzchała, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, wyd. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1972.

6 *Księga wierszy polskich XIX wieku*, zebrał J. Tuwim, opracował i wstępem opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1956, t. III, s. 328 nn.

7 *Wierszem o Śląsku. Antologia*, wybrał i opracował Aleksander Widera, Stalinoogród [Katowice] 1956.

8 *Strofy o pracy. Antologia*, wybór i opr. G. Konecka, R. Matuszewski, Warszawa 1980.

9 J. Pierzchała, *Niemojewski Andrzej*, hasło przedmiotowe [w:] *Śląski Słownik Biograficzny*, red. J. Kantyka i Wł. Zieliński, t. III, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1981, s. 238–241.

10 Chwila obecna coś jednak w tej mierze zmienia: ponieważ od śmierci poety upłynął okres ochronny dla praw autorskich, jego książki pojawiły się w ofercie księgarń internetowych w formie e-booków, czyli plików odczytywanych przez urządzenia mobilne. W chwili pisania niniejszej pracy na rynku tym można było nabyć już 37 tytułów jego książek. Są tam stale obecne, dostarczane darmowo lub za symboliczną opłatą. Ponieważ jednak e-booki i adekwatne czytniki należą na tę chwilę do technologii dopiero wschodzących, ta wielka ilość tytułów nie przenosi się na zwiększenie popularności, zwłaszcza że dzieła poetyckie Niemojewskiego nie są w odbiorze ani lekkie, ani łatwe, ani przyjemne, a ich rewolucyjny *in posse* cel polityczny, choć po II wojnie światowej urzeczywistniony, w końcu przecież skompromitował się w praktyce.

przerywając je po dwóch latach. Ożeniwszy się z kobietą niezaakceptowaną przez rodzinę, wiódł przez pewien czas ubogi żywot w Warszawie i Krakowie. Z tych też lat chudych pochodzą jego pierwsze próby literackie i debiut. W okresie krakowskim pociągnęły go ponadto ku sobie idee socjalistyczne; pozostał im wierny przez kilkanaście kolejnych lat. Sytuacja materialna poprawiła się, gdy w 1892 roku otrzymał intratną posesję w Sosnowcu; piastował ją przez 6 lat. Później świat ujrzy w nim jeszcze agitatora rewolucyjnego i redaktora naczelnego pisma „Myśl Niepodległa”, wychodzącego w nakładzie 60 tys. egzemplarzy. W sferze idei szukał własnych dróg, błędząc to tu, to tam. Dlatego ukazywał się światu kolejno lub równocześnie: jako ateista, antyklerykał, religioznawca, nacjonalista, antysemita, okultysta, astrolog, parapsycholog, spirytysta. Tę samą niestabilność dawało się odczytać w sferze jego sympatii politycznych. Wyznawane wcześniej ideały socjalistyczne, które uczyniły go (poprzez twórczość) popularnym w szerszej opinii, zostały przezeń zarzucone. Autorzy piszący współcześnie o nim z pozycji marksistowskich i odwołujący się do tego właśnie fragmentu jego spuścizny, musieli odcinać się w swych tekstach od tych jego późniejszych koneksji. Na swój sposób ratowali zarazem całościową prawdę o tej skomplikowanej naturze nomada wędrującego po drogach idei, i nigdzie nie zagrzewającego miejsca. Monika Warneńska napisała na przykład: „Ale kręte drogi i manowce późniejszej twórczości Niemojewskiego nie przystąpią nam tych jego utworów, które po dziś dzień tchną prawdą głębokiego przeżycia i najszczerzego wzruszenia”¹¹. Podobnie podszedł do tego Jan Pierzchała: „...okres późniejszy natomiast pełen był rażących pomyłek politycznych”¹².

Owe późniejsze „pomyłki” nie są dla przedmiotu niniejszej pracy istotne. Tak się składa, że wiersze „górniczno-hutnicze”, które przenieśli poezję Niemojewskiego w czasy współczesne, ocalając zarazem pamięć o nim jako o człowieku, napisane zostały we wczesnym okresie twórczości, gdy jeszcze nie zaprzeczał samemu sobie ani nie wikał się w metempsychiczne teorie pseudonaukowe i spiskowe teorie dziejów. Dla kompletności zbioru utworów literackich o tematyce górniczej, będących w sferze zainteresowania Działu Kultury Górniczej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, obecność tego poety jest niezbędna, wręcz kluczowa. W zgodnej opinii historyków literatury, Niemojewski „zdobył dla poezji naszej pole, zgoła jeszcze przez nią nie uprawiane” (T. Pini)¹³, „on pierwszy, znacznie wyprzedzając powojennych urbanistów, wprowadził do poezji polskiej krajobraz fabryczny” (K. Czachowski)¹⁴ i „był pierwszym poetą, który wprowadził do poezji polskiej – w ten sposób i w takim zakresie – motyw kopalni oraz postacie górników” (J.W. Gomułicki)¹⁵. A owo wprowadzenie dokonało się w wydanym we Lwowie w roku 1895 cyklu wierszy o tematyce górniczej i hutniczej, zatytułowanym „Polonia irredenta”¹⁶. W kontekście całego życia Niemojewskiego, a także

11 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”*, Katowice 1961, s. 68.

12 J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia...*, s. 209.

13 T. Pini, *Nasza współczesna poezja*, Lwów 1902, s. 83–113.

14 K. Czachowski, *Obraz Współczesnej Literatury Polskiej 1884–1933*, t. I Naturalizm i Neoromantyzm, Lwów 1934, s. 76.

15 [J. W. Gomułicki], *Andrzej Niemojewski 1864–1921*, nota biograficzna [w:] *Księga wierszy polskich XIX wieku...*, s. 328.

16 Na całość cyklu „Polonia irredenta” składa się 7 części, wydawanych osobno, w równoległych rzutach, a później kilkakrotnie wznawianych w nieco zmienionych składach. Pierwsze trzy części cyklu: „Podziemia”,



Fot. 1. Andrzej Niemojewski
(1864–1921)

późniejszej jego pozycji na giełdzie literackiej, to właśnie dzieło zapewniło mu godne miejsce w historii literatury, niezależnie od takiego czy innego odbioru czytelniczego. Nie sposób pisać o temacie górniczym w polskiej literaturze nie wspominając zarazem o Andrzeju Niemojewskim i tym właśnie jego dziele.

Andrzej Niemojewski przybył więc do Zagłębia w 1892 roku. Sosnowiec był wtedy szybko rosnącym miastem (na prawach wsi), rozwijającym się dość bezładnie wokół dzielnicy przydworcowej, jedynej posiadającej charakter miejski. Zbudowanie tu dworca (1859) przy bocznicy kolejowej łączącej międzynarodową linię Warszawsko-Wiedeńską z drogami żelaznymi Prus, roztoczyło przed miejscowością rozległe perspektywy. Dworzec miał równie zaszczytną proveniencję: zaprojektowany przez włoskiego architekta Henryka Marconiego według wzoru, jakim był Dworzec Wiedeński w Warszawie. Miejsce to otoczone było w Polsce należną sławą. W nocy 7 lutego roku 1863 powstańcy styczniowi pod wodzą Apolinarego Kurowskiego stoczyli tu z Rosjanami zwycięską bitwę, wypierając ich z dworca i zagarniając łupy w wysokości 80 000 rubli srebrnych, oraz w tytoniu i ołowiu. Tutaj też wydane zostało zarządzenie, by w paszportach przykładać odtąd pieczęć polską, a opłaty celne kierować do kasy polskiej¹⁷. W świadomości Narodu był to więc przystanek chwały na drogach martyrologii. Ale choć Niemojewski przybył do Sosnowca w trzydzieści lat po powstaniu, wygląd okolicy zmienił się przez ten czas w niewielkiej mierze. Podsosnowieckie wsie górnicze wykazywały tendencję do rozrastania się w kierunku centrum, jakim był dworzec. W zabudowie panował chaos, brak było oświetlenia ulic, kanalizacji i wodociągów, utwardzonej nawierzchni dróg¹⁸. Wraz z tymi górniczymi osadami Sosnowiec liczył w tamtym okresie blisko 50 tys. mieszkańców¹⁹. Przybyszowi z zewnątrz natychmiast rzucały się w oczy miejscowe kontrasty. Artur Gruszecki w podróży odbytej w tym samym okresie odnotował sąsiedowanie pięknych kamienic z nędznymi domami. Wszechobecne już wtedy

„Łuny” i „Ziemia obiecana”, zawierające odniesienia do górnictwa i przemysłu zagłębiowskiego wydane zostały po raz pierwszy we Lwowie w roku 1895, kolejne części: „W ciszy wiejskiej”, „Stolica” i „Ptaki burzy” w Krakowie w roku 1896; ostatnia część: „Z wojaczki polskiego chłopa” dołączona została do wydania z roku 1901. Części „górniczno-hutnicze” (czyli trzy pierwsze części), stanowiące przedmiot niniejszej pracy, tworzą całość kompozycyjną. Wydanie z roku 1972, sygnowane przez Śląski Instytut Naukowy, zawiera te właśnie części, wydane pod nazwą „Polonia irredenta”, co jest zgodne z wydaniem lwowskim z roku 1895; uważa się, że taki był też pierwotny zamysł Niemojewskiego, później dopiero rozszerzony na kolejne części, nie związane już jednak z wcześniejszą tematyką (zob. Nota edytorska [w:] A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, s. 170).

17 ks. S. Sulc, *Pamiętnik kapelana [w:] Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarz-mienia*, wyd. A. Giller, Paryż 1868, cyt. za: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. XIX wiek*, wybór wstęp i opracowanie A. Zieliński, Katowice 1984, s. 140–143; zob. też: T. Loster, *Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego w powstaniu styczniowym*, „Górnik Polski” 2007, nr 1.

18 J. Ziółkowski, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1960, s. 70.

19 Tamże, s. 73.

symbole nowoczesności – druty telefoniczne, telegraficzne i elektryczne – łączące Sosnowiec z całą Europą, przerzucone były nad ulicami, na których „powóz zapada po osie w błocie”, nad śmietniskami, pośród „barbarzyństwa tła”²⁰. Podobno na widok miasta wyrwało się Niemojewskiemu z serca: „Ludzie, utoniecie w błocie. – Ludzie, dzieci wasze umierają na zakaźne gorączki. Jak wy domy stawiacie? Jak wytykacie ulice? Jaką wodę pijecie? Jakim powietrzem oddychacie? – Ludzie, jak wy się nudzicie. W jakich norach szukacie rozweselenia. Przez jakież ciemności do tych nor chodzicie. – Ludzie!...”²¹ Słowa te stanowią jakby wyrażoną prozą kwintesencję wymowy wierszy, które wkrótce potem napisał. Dlatego poezja ta nie będzie stynąć z urody, nie będzie tam słońca, ptaków, ba! nawet liści na drzewach braknie!

Zwiedziwszy wcześniej wiele miejsc, Niemojewski przybył do Sosnowca z pewnym bagażem wiedzy o świecie, zapewne wytworzył też sobie pojęcie o standardach cywilizacyjnych tej części Europy. Zestawiając z sobą owe kontrastujące światy, widział różnice i ogarniała go zgroza, którą szybko wyraził w wierszach. Ówczesny Sosnowiec zdawał się zaprzeczać wiedzy o uniwersalności owych „standardów”. Wszystko tam było nowe, lecz bez uroku nowości, wszystko jakby „niepolskie”, nie z naszej tradycji urobione, nie z naszej pracowitości i przemyślności, a wreszcie nie z naszej chlubnej historii. Choć nie od razu Kraków zbudowano, to jednak od razu budowano go z głową, według planu – i przez setki lat nie trzeba było niczego poprawiać. Jeśli polskie serce poety szukało klimatów wsi spokojnej, wsi wesolej, zaścianka, pól malowanych zbożem rozmaitem – musiało zadrzeć na ten oto widok:

*W czarnej krainie węgla, pośród maszyn zgrzytu,
Pośród tłumów nękanych od świtu do świtu,
Gdzie kopułę niebieską dym kirem powleka,
Gdzie nocą wiszą tyny nad domem człowieka,
(...)*

*Ból jakiś i zdziwienie przeszłość w nas porusza,
Pytamy: Gdzież ta Polska z „Pana Tadeusza”...
(...)*

*Gdzieś w dali Niemen płynie i Wilia się toczy,
Tu czarne rzeki węgla widzą nasze oczy!
Dymy, dymy!... Kominów unoszą się lasy,
A w głębi wrą dniem, nocą fabryczne hałasy...²²*

Niemojewski otrzymał stanowisko sekretarza zarządu w Towarzystwie Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich Spółka Akc. w Sosnowcu. Towarzystwo to posiadało kopalnie „Niwka”, „Klimontów”, „Mortimer”, „Milowice”, „Modrzejów” i Fabrykę Maszyn w Niwce²³.

20 A. Gruszecki, *Na Górnym Śląsku (Sosnowiec – Mysłowice – Bytom – Opole)*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 168, 177, cyt. za: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. XIX wiek*, wybór wstęp i opracowanie A. Zieliński, s. 311.

21 Cyt. za: J. Ziółkowski, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju...*, s. 70.

22 A. Niemojewski, *Wstęp*, [w:] *Tenże, Polonia irredenta...*, s.73–74.

23 J. Pierzchała, *Andrzej Niemojewski – piewca Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 18.

Dobre, urzędnicze stanowisko zapewniło poecie bezpieczny byt materialny i wysoką rangę społeczną w otoczeniu robotniczym.

Cokolwiek by powiedzieć o ówczesnym Zagłębiu, ludzie pióra, którzy zetknęli się z tą krainą, dostrzegli jej i n e, o s o b n e piękno. Ostatnia dekada wieku XIX to dla Zagłębia wielkie lata. Następuje wtedy istna erupcja książek napisanych z pozycji naocznego świadka, choć przez przybyszów z zewnątrz. W Dąbrowie Górniczej rozpoczęła pracę literacką Zofia Bukowiecka, towarzysząc tam synowi-adwokatowi. Znamy ją zwłaszcza z powieści „Historia o Janku górniku”, gdzie zostawiła wiele opisów, mających dla nauki o kulturze górniczej charakter cennego źródła²⁴. W 1894 i 1895 r. odwiedził Sosnowiec cytowany już Artur Gruszecki, zatrzymując się na kilka dni właśnie u Niemojewskich, którzy zapoznali go z okolicą i jej życiem. Wkrótce potem zaowocowało to dwiema najstynniejszymi powieściami Gruszeckiego: „Krety” i „Hutnik”²⁵. Jakby tego było mało, w 1898 strony te odwiedził Stefan Żeromski. W Dąbrowie Górniczej mieszkała jego kuzynka Maria z Saskich Albrechtowa. Orowadzony przez jej męża, Andrzeja Albrechta, po miejscowych kopalniach i hutach, powziął zamiar i nabył wiedzę do napisania kluczowych stron „Ludzi bezdomnych”²⁶. Andrzej Niemojewski ze swymi zagłębiowskimi wierszami lokuje się w tym gronie na co najmniej równych prawach.

Osiedlając się w Sosnowcu, Niemojewski był już – jak wspomnieliśmy – po debiucie literackim. W 1891 roku, jeszcze w Krakowie, wydał wspólnie z Franciszkiem Nowickim i Kazimierzem Tetmajerem tomik „Poezje” oraz własne „Poezje prozą”. Atmosfera Zagłębia podzielała ożywczo na jego talent, pozwalając stworzyć dzieło życia (takim się w końcu okazało), do dziś przypominane i czytane w kręgach ludzi zajmujących się literaturą zawodowo. W 1895 roku ukazał się we Lwowie cykl „Polonia irredenta”²⁷, złożony z trzech tematycznych części: „I. Podziemia”, „II. Łuny”, „III. Ziemia obiecana”. „Podziemia” zawierają opis kopalni, pracy w kopalni i zagrożeń z nią związanych, „Łuny” zawierają opis huty i fabryki, natomiast „Ziemia obiecana” zawiera oba te motywy oraz wprowadza nowe, takie jak praca w przędzalni (przędzalnia Dietla lub Schoena)²⁸, gospoda, szpital kopalniany; tutaj też pojawia się duch Skarbnik. W ciągu kolejnych lat ukazały się nowe wydania, zawierające dalsze części, nie kontynuujące jednak tematów górniczych i hutniczych. Nowe całości nazywane były jednak tak samo jak wydanie pierwsze – „Polonia irredenta”. Znaczenie tytułu nie było łatwo odczytywalne. Wykładnię dobrze uzasadnioną i równieśną tym wierszom, która została przyjęta, dał Tadeusz Pini, łącząc tytuł z nazwą włoskiego stowarzyszenia wyzwoleńczego „Associazione in pro dell'Italia Irredenta”, założonego w 1877 r. W wierszach Niemojewskiego owa „Polska niewyzwolona” to lud wiejski i roboczy, szary tłum, w którym jednak drzemie wielka siła²⁹, czy też – jak ujął to Czachowski – „lud wprawdzie zaniedbany i wówczas lekceważony, ale noszący w sobie

24 Z. Bukowiecka, *Historia o Janku górniku*, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane 1925.

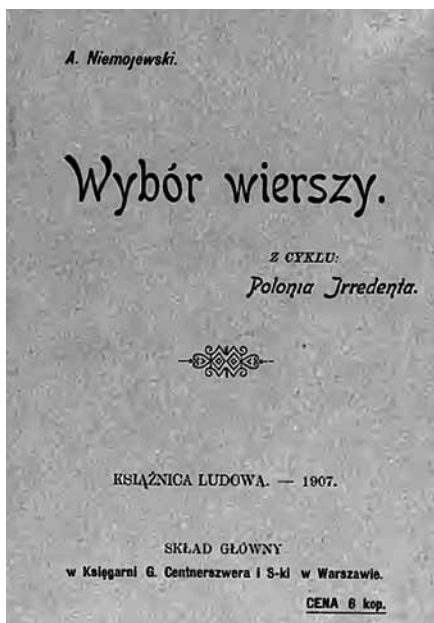
25 Pierwsze wydania: A. Gruszecki, *Krety*, Gebethner i Wolf, Warszawa 1897; A. Gruszecki, *Hutnik*, Gebethner i Wolf, Warszawa 1898.

26 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”...*, s. 46.

27 A. Niemojewski, *Polonia irredenta*, [wydanie I], Lwów 1895 (*Podziemia*, Drukarnia Związkowa Lwów 1895; *Łuny*, *Ziemia obiecana*, Drukarnia Związkowa, Lwów 1895).

28 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”...*, s. 60.

29 T. Pini, podają za: J. Pierzchała, *Andrzej Niemojewski – piewca Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 29.



Fot. 2 i 3. „Wybór wierszy z cyklu Polonia irredenta”, okładka i strona z wierszem „Ludzkie kretowisko” (wybór z wydań z lat 1895–1896, 1898 i 1901), wyd. Książnica Polska, skład główny Księgarni G. Centnerszvera i S-ki, Warszawa 1907.

zyciodajne siły przyszłości”³⁰. Wiersze te ukazują poetę oryginalnego, nie dbającego o to, by podążać za modą literacką. Jest to okres, kiedy pozytywizm w poezji ustąpił ideałom czystego piękna i sztuki dla sztuki. Niemojewski, który początkowo podążył drogą Kasprowicza, nie podjął trudu kontynuacji³¹. Jego droga poetycka w końcu okazała się własną, całkowicie oryginalną. Wiersze zawierały zarówno charakterystyczne cechy naturalizmu jak i artystyczne znamiona młodopolskie (W. Maciąg mówi o „oscylowaniu pomiędzy”)³². Ów brak przystawalności do panującego nurtu wziął się zarówno z tematu, jak i sposobu, w jaki temat ten został przedstawiony. K. Czachowski mówi, że „poezja ta ma charakter wybitnie intelektualistyczno-ideowy”³³. Opis nędzy ludzkiej (to właśnie „Polska niewyzwolona”), opis stosunków ustrojowych, które ją powodują (z dowodami liczbowymi), a wreszcie zapowiedź wyzwolenia – oto przyczyny, dla której Niemojewski postawiony został w rzędzie poetów proletariackich czy rewolucyjnych jako pierwszy w kolejności chronologicznej. Niemojewski skupia się bardziej na obnażaniu przyczyn niedoli niż na agitacji. Podmiotem jest człowiek pracy przeciwstawiony zachłannej organizacji stosunków pracy. W wierszach znajdujemy liczne przeciwstawienia: natura przeciwstawiona jest cywilizacji, proletariat pracodawcom, a człowiek maszynom.

30 K. Czachowski, *Obraz Współczesnej Literatury Polskiej 1884–1933*, s. 77.

31 J. Krzyżanowski, *Neoromantyzm polski 1890–1918*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1963, s. 254–256.

32 W. Maciąg, *Przedmowa* [w:] A. Niemojewski, *Wybór poezji*, Kraków 1955, s. XVIII.

33 K. Czachowski, *Obraz Współczesnej Literatury Polskiej...*, s. 79.

Obrazy górnictwa podane są jakby po uprzednim przefiltrowaniu przez rewolucyjno-filozoficzne szkieleto. Nie są to obrazy neoromantyczne, choć niejeden czytelnik dojrzy w nich motywy jakby żywcem zaczerpnięte z „Anhellego” (proces pracy według Niemojewskiego przypomina niewolę, stan „niewyzwolenia”).

Tym, co poezje te wyróżnia spośród innych, są także liczne i dokładne przypisy (w oryginale jako „Przypiski”), dołączone do dwóch pierwszych części, wyjaśniające znaczenie pewnych obrazów, metafor, lub wręcz zaprzeczające jakoby poetyckie obrazy i metafory oderwane były od prozaicznego życia i żyły własnym życiem. Pierwotne wrażenie „poetyckości” wielokrotnie jest w przypisie wyjaśnione za pomocą cyfr i liczb, technologii i techniki, danych statystycznych itp. Stwarza to oczywiście nową jakość, nieporównywalną w poezji z niczym podobnym. Przypisy dostarczają wszakże tak wielu informacji na temat ówczesnych stosunków gospodarczych, sposobów gospodarowania i warunków pracy, że stanowią cenny materiał źródłowy także dla innych nauk, nie tylko tej o literaturze. Niemojewski udowodnił w nich swoją rozległą wiedzę i kompetencję w tematach górniczych, umiejętność wyciągania wniosków z tabel i statystyk, łączenia zjawisk i wydarzeń na pozór z sobą niepowiązanych, opisywania procesów technologicznych. Przypiski nie są w żadnym wypadku dublowaniem obrazów poetyckich, raczej wyrażenie z nimi kontrastującej trzeźwością ocen i konkretem, typowymi dla technicznego oglądu świata. W kolejnych wydaniach Przypiski zostały pominięte (pamiętajmy, że również w wydawnictwach hołdowano zasadzie sztuki dla sztuki) i pewnie zostałyby zupełnie zapomniane, gdyby nie czasy współczesne, które włączyły je do nowych wydań „kanonicznych”. Żeby lepiej zrozumieć odległość dzielącą treść wiersza od jego wyjaśnienia w przypisie, posłużmy się odpowiednim zestawieniem (wiersza i przypisu) już z pierwszego w kolejności wiersza z części „Podziemia”:

*Zapadłe pustkowie, gdzie pochód kultury
Swe słupy ustawił wokóło.
Na słupach tych czarne widnieją tablice...
Spoglądam... znak śmierci bieleje!
Głów trupich rząd groźny zapadłq ziemice
Otoczył i wytknął dla żywych granicę,
Te godła – kultury trofeje!
Nie idź za słupy! Tam ziemia się chwieje,
Za skarby się pomści wydarto!...³⁴*

Te strofy autor wyjaśnił w towarzyszącym przypisie następująco:

Opis pól, spod których wydobyto węgiel systemem rabunkowym, najtańszym i najniebezpieczniejszym. Inny system zwie się podsadzkowym. Pól, spod których wydobyto węgiel systemem rabunkowym, przez lat wiele uprawiać nie można z powodu ustawicznego zapadania się poziomu. Celem ostrzeżenia przechodniów pola te otoczone są słupami; zamiast napisów namalowane są trupie główki.³⁵

34 A. Niemojewski, *Trupie pole* [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 79.

35 A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, w przypisku do „I. Trupie pole”, s. 98.

Bardzo pomocnym dla zrozumienia intencji autorskich jest także jak gdyby prozatorski suplement do tej poezji, zawarty w tomie prozy „Listopad”, wydany niemal jednocześnie, bo w roku 1896. Tom ten ukazał zarazem ogromne możliwości tkwiące w Niemojewskim, również w sferze dostosowywania się, czy po prostu poczucia jedności z wymogami epoki literackiej, w której przyszło tworzyć. Być może była to jakaś odpowiedź poety na fakt jego widocznej osobnej, nie związanej z panującą modą drogi poetyckiej. Kazimierz Czachowski napisał o tej książce, że zawiera „jedne z najlepiej napisanych kart naturalizmu polskiego, odznaczające się ogromnem poczuciem zmysłowego widzenia świata, realistyczną ekspresją w wężach dotykalnych w swej rzeźbiarskiej plastyce obrazach życia robotniczego, będących niejako dopełnieniem poetyckiego cyklu Polonia irredenta”³⁶. W tomie tym niektóre z wierszy z „Polonia irredenta” zostały podane inaczej, prozą, w oderwaniu od pierwotnej formy – jako zupełnie nowy, autonomiczny utwór, mimo zdublowania samego tematu. Podane wyżej przykłady krajobrazu księżycowego spowodowanego rabunkową eksploatacją są tam zreferowane w sposób naturalistyczny. W opowiadaniu „Stara wariatka” poeta zapisuje codzienną pielgrzymkę przedwcześnie postarzałej kobiety do miejsca, gdzie w przeszłości była świadkiem straszliwego wypadku, w którym zginął jej świeżo poślubiony mąż. Niemojewski wytycza marszrutę jej drogi, a jest to droga i dziś do odtworzenia: Mija stary szyb Zygmunta, wpada w Martwy Lasek, spieszy wzdłuż Przemszy ku byłej kopalni „Bożego Błogostawieństwa”, podobnej dziś do głębokiej paszczy krateru, zalanego wodą³⁷. W utworze tym opisał autor jedną z największych, być może największą katastrofę górniczą. Opowiadanie „Stara wariatka” ukazało się w 15 lat po tamtym wydarzeniu. Była to świeża rana, wciąż pamiętana i rozpamiętywana, może też rozdrapywana, gdy zdawała się zablźniać. Domniemani winowajcy spośród wysokich gremiów Towarzystwa, w którym Niemojewski sekretarzował, zapewne nie pragnęli rozgłosu. Może dlatego wołał przezornie ukryć prawdziwą nazwę kopalni pod inną, nie istniejącą wtedy w tamtym rejonie – właśnie pod nazwą kopalni „Bożego Błogostawieństwa”. Nazwę tę mógł ukuć od górniczo-chłopskiego apelatYWu „Szczęść Boże” lub od nazwy osiedla „Glück Auf”, gdzie mieszkowali wtedy robotnicy najęci na Śląsku (również ofiary tej katastrofy)³⁸. A może to świadoma lub nieświadoma przewrotność antyklerykała, którym był, kazała mu zakwestionować Bożą Opatrzność nad światem, skoro mimo modlitw przed zjazdem, mimo patronatu św. Barbary – taka oto nagła, a niespodziewana i okrutna śmierć. Wydarzenie, o którym pisze, wydarzyło się naprawdę, tyle że w kopalni „Ludmiła”³⁹, czego dowodzi zarówno topografia opowiadania, jak i historia górnictwa, pamiętająca tę katastrofę. Pisze Niemojewski:

Wrzało tu życie. Z potężnego komina sunął dym, koła nad szybem nie ustawały. Na rampie roili się tłumy. Przelatywały setki wagoników. To wszystko znikło jak sen.

36 K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej...*, s. 80.

37 A. Niemojewski, *Stara warjatka* [pisownia oryginalna] [w:] Tenże, *Listopad*, e-book, wyd. w formacie ePUB przez Imprint Sp. z o.o., 2010 r.

38 I. Łęczek, *Zasypany szyb „Möbius” z dawnej kopalni „Ludmiła” – tragiczna historia sprzed lat (Sosnowiec)*, <http://wikimapia.org/20891879/pl/Zasypany-szyb-M%C3%B6bius-z-dawnej-kopalni-Ludmi%C5%82a-tragiczna-historia-sprzed-lat>, dostęp z dnia 2 października 2012 r.

39 Tamże.

Na dnie kopalni kilkuset górników w chodnikach, zabierkach, przy pochylniach, tworzyło świat inny, świat podziemny. Kopalnia „Bożego Błogosławieństwa”, jedna z mniejszych kopalń zagłębia, dawała ogromne zyski z powodu łatwości, z jaką węgiel wydobywano.

Ale od strony południowo-zachodniej, gdzie znajdował się najcenniejszy pokład, stała tama zakazanego owocu górniczego. Ilekroć naruszano ową tamę, tylekroć pokazywał się najgroźniejszy wróg kopalni, muł, zwany „kurzawką”, ponieważ rozlewając się gwałtownie po chodnikach kopalni, wywołuje przeciąg powietrza, zamieć, kurzawę.

Przez lat wiele był spokój, kurzawka nie pokazywała się, zapomniano o tamie. Pewnego dnia okazał się brak drzewa w kopalni. Postanowiono część starej kopalni „zrabować”, to znaczy, zabrać stamtąd drzewo, podpierające skałę. Zbliżono się ku owej fatalnej tamie.

Lecz zaledwie pierwsze podpory ruszono, gdy rozległ się straszliwy trzask, skała pękła, zaczęła się walić, a przez otwory rozlała się kurzawka z taką mocą, że po upływie kilkunastu minut odwrót z kopalni był odcięty. Kurzawka zalała chodnik główny, dostała się pochylniami na piętra. Utworzył się ponad nią olbrzymi wir ziemi, na dwieście metrów poruszony, wir ten sięgnął powierzchni, rozwarła się okropna czeluść, a z niewidzialnych źródeł buchnęła w nią woda i po brzezi wypełniła.

Kopalnia „Bożego Błogosławieństwa” wraz z kilkuset robotnikami w jej głębiach zamkniętymi przestała istnieć⁴⁰.

Dopiero w roku 1959 górnicy kopalni „Niwka-Modrzejów” zdołali wydobyć z kurzawki narzędzia, urządzenia i ubiory ofiar. Były wśród nich dziecięce chodaki, bowiem w katastrofie zginęły również dzieci, zabierane przez ojców-górników do pomocy⁴¹. Z kurzawki wydobyto również drewniany wagonik do transportu węgla, zachowany w dobrym stanie, niemal zakonserwowany. Można go dziś oglądać w Muzeum Górnictwa Węglowego na wystawie stałej poświęconej XIX-wiecznemu górnictwu, gdzie w zaaranżowanej scenie i w chodniku obudowanym stemplami i stropnicami, obładowany urobkiem, ciągnięty jest po szynach przez konia pociągowego⁴².

Wróćmy jednak do spraw bliższych literaturze niż historii, choćby najtragiczniejszej. Wiersze Niemojewskiego posiadają swą wiodącą ideę, ukutą przez niego podczas terminowania w kręgach socjalistów. Zarówno ogląd świata, jak i przeczucia przyszłości stanowią wciąż powtarzaną tezę o złu obecnych stosunków, winie rządzących i konieczności przeprowadzenia gruntownych zmian, których beneficjentami powinni być ludzie pracy. Warstwa

40 Tamże.

41 Tamże.

42 Wózek kopalniany do przewożenia urobku z kopalni „Ludmiła”, drewno, metal, wys. 115 cm, szer. 80 cm, dł. 135 cm, przed 1881 r., MGW/TG/420; Przęsto szyn kopalnianych (dwie szyny, podkłady) z kopalni „Ludmiła”, metal, drewno, wys. 15 cm, szer. 80 cm, dł. 135 cm, przed 1881 r., MGW/TG/419. Ekspozyty ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

ideowa, przenikająca tworzywo artystyczne, jest nie mniej ważna. W wierszach Niemojewskiego nawet więc partie opisowe posiadają, co uznać można za regułę, swe drugie równoległe znaczenie. Również w tej warstwie (ideowej) odnajdujemy metafory, porównania i inne środki artystyczne, jak w dalszym ciągu zacytowanego już wiersza „Trupie pole”:

*Z tyn w dali strzelają kominy-olbrzymy
Jak maszty korsarskich okrętów,
Jak czarne bandery, tak wiją się dymy
I groźnie w dal płyną dymiące olbrzymy
Po morzu społecznych zamętów⁴³.*

Zrozumiałe porównanie horyzontu przemysłowego z charakterystycznymi wysokimi dymiącymi kominami do masztów z czarnymi banderami jest tym bardziej zrozumiałe, że poeta wprowadził w zwrotce wcześniejszej obraz i zarazem symbol trupiej główki, kojarzący się wprost z flagą korsarską. A jednak wprowadzenie nowej kategorii do tego obrazu, kategorii ideowej, społecznej, w postaci „społecznych zamętów”, które dla „nawy kopalni” są „morzem”, wdzierają się w opisowość jak obraz z innych światów, po części teoretycznych (teorie socjalistyczne), po części dziejących się rzeczywiście (strajki). W przypisie Niemojewski wyjaśnia to tak: Anarchię systemu konkurencyjnego da się porównać jedynie z korsarstwem⁴⁴.

Wiersze wraz z przypiskami tworzą jak gdyby nową całość. Niewinne z pozoru opisy okazują się mieć głębsze znaczenie, a pozorne metafory okazują się obrazami do całkiem literalnego odczytania. W wielu miejscach pojawia się w tych wierszach punkt widzenia człowieka wrażliwego na negatywne skutki przemian, punkt widzenia, który moglibyśmy nazwać dziś „ekologicznym”. Oczywisty zrazu i odczytywany jako opis przydrożnych drzew obraz z wiersza „Pielgrzymka”, które „szumiały żałośnie” i w animizacyjnej wypowiedzi „prawity o wiośnie bezlistne podnosząc konary”, nie odnosi się bynajmniej do przemiany pór roku, nie jest bynajmniej obrazem jesiennej melancholii, listopadowej utraty liści, lecz ma też owo zupełnie prozaiczne znaczenie, w pełni zrozumiałe dopiero po zajrzeniu do Przypisków:

*Przy drodze topole szumiały żałośnie
Bezlistne podnosząc konary
I świstem przeciągłym prawity o wiośnie,
Co kiedyś przez bory ciągnęła radośnie,
Nim topór puszczał zwalił obszary⁴⁵.*

W przypisku do tego wiersza Niemojewski wyjaśnia:

Skutkiem trzebień lasów w miejscowościach fabrycznych brak ptactwa powoduje niepomierne rozmnażanie się przeróżnych owadów, niszczących już wczesną

43 A. Niemojewski, *Trupie pole* [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 79.

44 A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, w przypisku do „I. Trupie pole”, s. 98.

45 A. Niemojewski, *Pielgrzymka* (fragment) [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 106.

wiosną wszelką zieleń. Nieprzeliczone roje chrząszczów pustoszą ogrody. W ten sposób została zachwiana równowaga w naturze⁴⁶.

W samych wierszach Niemojewski umiejętnie buduje atmosferę tajemniczości i grozy. Tajemniczość osiąga poprzez zestawianie prozaicznych (lecz znanych jedynie ich bezpośrednim użytkownikom) elementów technicznych, z jednoczesnym ukryciem ich pod postaciami oryginalnych metafor, a wszystko to w ciemnych przestrzeniach podziemia kopalni, bądź też w mrocznej atmosferze dymów, oparów i tłu. Groza zaś jest często konsekwencją ruchu i działania tamtych elementów, przez co przypominają stwory mitologiczne i baśniowe, stanowią zagrożenie dla życia i zdrowia. Człowiek ukazany jest na tym tle jako przedmiot troski: z jednej strony pan stworzenia i użytkownik maszyn, z drugiej istota słaba i bezbronna w starciu z żywiołami, które czają się do skoku. Dodatkowy efekt, który zestawić już trzeba z młodopolskim demonizowaniem rzeczywistości, osiąga poeta w dość jednostajnym tworzeniu porównań i epitetów, zgodnie współbrzmących w swej mrocznej wymowie; one to tworzą ponurą nastrojowość wierszy, budując grozę aż po kulminację, w której dochodzą do głosu żywioły wody, ziemi, powietrza, ognia. Sięgnijmy tu po niektóre tylko, a uwierzmy w istnienie też pozostałych. Rozsiane są bowiem w równych proporcjach po całym dziele Niemojewskiego. Najpierw więc kilka porównań: „ludzie dokoła latają jak mary”, „jak senne i groźne widziadła”, „łaskot jak z głębi wulkanu”, „jak gnomy szarzeją górniczy”, „śród morza groźnego świat płynie jak nawa bez steru”, „jak zastęp upiorów”, „jak lawy huczącej potoki”, „jak z paszczy czyścicowych upiorów”. O wiele liczniejsze są epitety o podobnym charakterze i tej samej funkcji, z których jako przykłady niech posłużą następujące: „śród głuchoj pomroki”, „żywot stargany”, „męczarnia mozolna”, „piekielne podmuchy”, „kraina ciemności”, „tłun krwawe purpury”, „usta spalone ogniami pragnienia”, „przestrzeń czyścicowym zalana półmrokiem”, „posępne widziadło”, „maszyn złowieszcze poświsty”, „straszliwe pieczary”, „wargi zapiekie, szerniąte, spēkane”, „trup żywy” (również oksymoron), „tłum senny”, „taniec piekielny”. Efekt grozy wzmacnia się niepoмиernie, gdy epitety sąsiadują z sobą jako rymy, jak np. „mrok czarny” i „żywot twój marny”.

Środki artystyczne używane przez Niemojewskiego są zresztą liczne. Dowodzą wysokiej samoświadomości twórczej, wiedzy teoretycznej i rzadkiego talentu. Niektórych, jak w przypadku powyższych, używa często, wręcz nadużywając, niektóre zaś zostają użyte wraz z rzeczywistą potrzebą, jak np. anafora z wiersza „Pielgrzymka”: „I dymów pytałem... (...) I ziemi pytałem... (...) I wichrów pytałem”. Bardzo częste jest u Niemojewskiego wyjaśnianie metafory za pomocą równoczesnego łączenia z nią realnego desygnatu, co nadaje wierszowi czytelności, jednak deszyfruje i osłabia metaforę już w samym momencie jej użycia⁴⁷. Czyny to dla objaśnienia obrazów abstrakcyjnych i alegorycznych, np. „gniew-szatan”, „nóż-sędzia”, „duch-mściciel”⁴⁸, ale częściej przy opisanu akcesoriów technicznych, np. „tokarnie-pająki”, „świdry-wiewiórki”, „heble-jaszczury” (wszystkie powyższe samodeszyfrujące się metafory znalezione zostały w dwóch

46 A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, cz. II, w przypisku do „II. Pielgrzymka”, s. 128.

47 Zob. też: J. Okoń, *Górnictwo w twórczości poetyckiej Włodzimierza Żelechowskiego. Przypomnienie tomiku „W cieniu brzoź i kominów”*, „Górnik Polski” 2010, nr 4, s. 102.

48 A. Niemojewski, *Labirynt* [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 112.

zaledwie sąsiadujących z sobą wierszach!)⁴⁹. Wiele tu także aliteracji i onomatopei (np. „warczą w półmroku, wydają ryk głuchy”, „szczęk głuchy klekocze wśród żeber ich fali”), pytań retorycznych (np. „Czy brakło na ziemi dla ludzi już błoni?”), a zwłaszcza apostrof (np. „Stój! Nie idź za stupy!”), „Ty twarda opoko! O stali ty krucha!”, „Hej, prędzej!”, „Do szybu, do szybu! Podajcie sygnały!”). Podobnie mnóstwo jest miejsc, w których natrafiamy na animizacje (np. „stal jęczy”, „machiny szeptały jak duchy”, w tej funkcji także przyrównanie parowej maszyny szybu zjazdowego do ożywionego kota-sfinksa z wiersza „Potwór”) i antropomorfizacje (np. „ramiona potężnych imadeł”).

Jeśli chodzi o budowę wierszy, to szczególnie upodobał sobie poeta budowanie wierszy sylabotonicznych, stroficznych, stworzonych z quintilli, czyli strof pięciowersowych, o układzie rymów abaab i odpowiednio liczbie sylab 12, 9, 12, 12, 9. To generalnie jest główną zasadą organizującą w tomie, regułą dla części „Podziemia” i „łuny”. W części „Ziemia obiecana” panuje już o wiele większe zróżnicowanie i trudno tu mówić o jakiejś regule. Przeważają tetrastychy (zwrotki 4-wersowe) i septety (7-wersowe) o układzie rymów aabb lub abba, zarówno żeńskich jak i męskich, i liczbie sylab 12, 11, 8 lub 7. Trafiają się także wiersze o nieregularnej liczbie wersów w zwrotce lub wręcz wiersze styliczne (bez podziału na zwrotki), zwykle ośmiosylabowe. A wiersz „Vox humana” z tej właśnie nieregularnej części ostatniej, o wersach ośmiosylabowych i strofach-tetrastychach, w ogóle nie posiada rymów, które zastąpione są jedynie w każdym ostatnim wersie poszczególnych strof anaforą „Kroćset sto tysięcy diabłów”. Wiersz ten jednak jako jeden z niewielu nie posiada żadnych odniesień do górnictwa czy hutnictwa.

Kopalnia, górnictwo, praca górnika – to tematy głównie części „Podziemia”. Prócz wspomnianego już wiersza otwierającego tę część – „Trupie pole” – w którym wzmiankował autor o skutkach eksploatacji rabunkowej dla krajobrazu i natury, w części tej mieści się 12 numerowanych cyframi rzymskimi wierszy. W charakterystyczny dla siebie, ekspresyjny sposób opisuje Niemojewski poszczególne części kopalni, schodzi z górnikami pod ziemię, wyszczególnia zagrożenia i skutki wypadków. Przyjrzyjmy się kolejno wierszom odnoszącym się do spraw górniczych, przytaczając je in extenso (w większości wypadków) lub w obszernym fragmencie, niekiedy też wraz z wyjaśnieniami poety zawartymi w przypiskach oraz z odniesieniami intertekstualnymi i powiązaniem tematycznymi z zakresu innych sztuk.

W wierszu „Czarna kaskada” opisał Niemojewski działanie sortowni, załadunek węgla na wagony, sprzedaż i niesprawiedliwy podział zysków:

CZARNA KASKADA

*Szkielety rusztowań pokrywa mgła biała
Jak senne i groźne widziadła,
A rzeka węglowa z ich szczytu w głąb spada,
Zlatuje po piętrach jak czarna kaskada,
W koryto wagonów już spada.
I toczy się dalej tych czarnych brył rzeka,
Pociągi ponuro grzmią w biegu
Do grodów, do stolic, gdzie kupców tłum czeka...
Przetapia się w morze banknotów ta rzeka,*

49 Tenże, *Taniec piekielny* [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 113.

*Bój dziki szaleje u brzegu!...
 Mgła skrywa obrazy. Grzmi czarna kaskada,
 Po piętrach swą piersią w głąb złata.
 Ha, wraca ze stolic pociągów gromada,
 Już z hukiem spiętrzonych rusztowań dopada!
 Cóż w zamian przywozi ze świata? –⁵⁰*

Niemojewski wyjaśnia to w przypisku:

Cóż w zamian przywozi ze świata? – Nie tylko rzeka węglowa przepływa u stóp górnika, ale przez ręce jego płynie istna rzeka miedziana, nie trafiając jednak do jego kieszeni. Górnik zarabia nominalnie w przeciągu jednego miesiąca tyle, ile niejeden robotnik rolny w przeciągu całego roku. Mimo to częstokroć nędza górników jest większą od nędzy robotników rolnych. Przeciętnie zarabia górnik dziennie t. j. za 10 – 12 godzin w Królestwie Polskiem Rs. 1. 18 brutto t. j. nie odliczając jeszcze różnych odtrąceń. W Niemczech na Górnym Szląsku w roku 1894 w pierwszym kwartale przeciętna zarobku dziennego wynosi marek 242. We Francji w r. 1891 4 franki 24 centimów⁵¹.

Wiersze z części „Podziemia” poukładane są w kolejności, która czyni z nich opis i ilustrację wędrówki podmiotu lirycznego (zwielokrotnionego tu poprzez formę my) po powierzchni i podziemiach kopalni, zaglądnącego do chodników, przyglądającego się różnym rodzajom prac górniczych. Ta wędrówka zaczyna się na wądołach, zapadliskach, opisanych w wierszu „Trupie pole”. Później przebiega według logicznej już marszruty: klatka windy („Już lecim, już lecim w głąb czarnych czeluści”), podszybie („Stajemy w podziemiach”), a potem wyrobiska, roboty strzałowe, odwadnianie, kaplica, pochylnia, opuszczone wyrobisko, i znów powierzchnia.

Zejście pod ziemię zaczyna się w maszynowni. Widok parowej maszyny wyciągowej zaowocował poetyckim jej przedstawieniem, danym przez poetę w wierszu „Potwór”. Maszyna jest tam przyrównana do kota-sfinksa, nagle ożywionego.

POTWÓR

*Tam hala nad szybem jak klatka u góry,
 A w klatce śpi potwór sfinksowy.
 Za ścianą grzmi węgiel, wrą głosy, drżą mury,
 Przed sfinksem uśpionym cień staje ponury
 I w rękę pręt bierze stalowy.
 Potworny kot cicho tam leży na bloku,
 Kark liną szybową owity.
 Śpi teraz bezduszny, skłębiony w pomroku,
 Za chwilę się zbudzi gotowy do skoku*

50 A. Niemojewski, *Czarna kaskada* [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 80–81.

51 A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, cz. I, w przypisku do „II. Czarna kaskada”, s. 98–99.

*I w paszczy zatrzeszczą kłów zgrzyty.
Cień drasnął go prętem... Kot wstaje, kark kłębi,
Przebiera tłokami, szaleje,
Rozwija się lina, mknie szala do głębi,
Kot parq zaryczał... Ha, ryk ten krew ziębi!
Kot cichnie, już słabnie, już mdleje.
I znowu to cielsko bezduszne wśród hali
Potwornie się kłębi na bloku.
Za ścianą grzmią wózki. Ha, idźmy tam dalej,
Skąd czarne diamenty kot dźwignął na szali,
Gdzie państwo bogactwa i mroku!
Ta otchłań... Czy brama do piekieł czeluści?
Zgrzytnęły żelazne zapory,
Nim oko swój promień do głębi zapuści,
Już lecim, już lecim w głęb czarnych czeluści,
W głęb niosą maszyny – potwory!
Kaganiec jak gwiazda u bladej drzy skroni,
Jak głucho, jak czarno, jak wrogo!
W głęb lecim i lecim, a głębię mrok słoni...
Czy brakło na ziemi dla ludzi już błoni?
Czy tam się pomieścić nie mogą?
I lecim w głęb ziemi... Kaganiec ścian trąca
A w koto brzmi cicho głos rzewny:
„Ty chciwy człowieku, czy nie żal ci słońca?
Czy wrócisz?”... Któż pyta!... My lecim bez końca,
Jak Ludzkość... na szali niepewnej!⁵²*

Jeszcze bardziej sugestywny jest realistyczny opis tej samej rzeczywistości ze wspomnianego tomu „Listopad”, gdzie nie tylko odnajdujemy obrazy statyczne i dynamiczne jakby żywcem przeniesione z hali maszynowni Skansenu „Królów Luiza”, ale też sugestywną, naturalistyczną relację o wypadku, kiedy to w wyniku uderzenia szali o strop w nadszybiu dwóch górników zostało zabitych na miejscu, inni doznali złamania żeber. Mimo woli opowiadanie to przywodzi na myśl inną katastrofę, już współczesną, bo z roku 1961, kiedy to w wyniku urwania się liny szybowej w szybie Carnall na kop. „Zabrze” Pole Zachód (dzisiejszy Skansen „Królów Luiza”) śmierć poniosło 14 górników, a u innych stwierdzono połamanie nóg, miednic i kręgosłupów⁵³. W miejscu tej katastrofy, w 50. rocznicę jej zaistnienia na Skansenie odsłonięto tablicę ku czci zabitych⁵⁴. Aktorzy Teatru Nowego w Zabrzu wystawili

52 A. Niemojewski, *Potwór* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 83–84.

53 J. Woźniak, *Katastrofa górnicza w szybie Carnall*, „Górniki Polski” 2009, nr 3, s. 21.

54 Odsłonięcia tablicy miała dokonać pani wicemarszałek Województwa Śląskiego, Aleksandra Gajewska-Przydryga. Nim zdążyła tego dokonać, gwałtowny podmuch wiatru zerwał szarfę przykrywającą tablicę, odsłaniając ją niejako siłami wyższymi, czego autor artykułu był naocznym świadkiem.

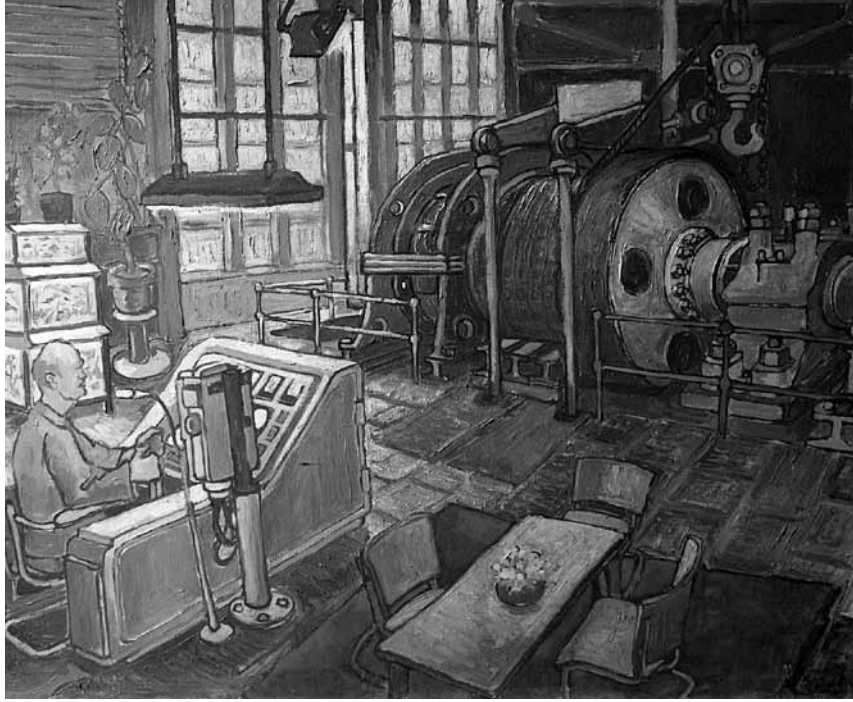
wówczas na miejscu wypadku słuchowidowisko temu poświęcone, pióra Zbigniewa Stryja, aktora-poety. Opowiadanie „MASZYNISTA” Niemojewskiego, które zdaje się uprzedzającą tę katastrofę opisywać, ukazuje zarazem jak uniwersalne są zagrożenia kopalniane, jak żywiołowe, towarzyszące górnikowi niezależnie od miejsca, czasu i postępu cywilizacyjnego:

W wysokiej i mrocznej sali, na ogromnym bloku cementowym, spoczywa machina wydobywalna, niby śpiące cielsko potwora. Dwa cylindry leżą, niby łapy; nad nimi rysuje się w cieniach potężne koło rozpędowe, na które, niby na kark, nawinięta lina druciana. W tej chwili kolosalna ta machina wydaje się czymś bezdusznym, potwornym, budzącym przestach. Jest to jakiś sfinks leżący na bloku cementowym. Sfinks ten wydaje się czymś ciężkim, niekształtnym, wydaje on się jakimś potwornie chorym i niezdarnym pomysłem obłąkanej fantazji wariata. Jedna jedyna lampa, zawieszona u bocznej ściany, rzuca nieprzyjemne światło na deskę, pionowo po prawej ustawioną, poznaczoną w poprzek liniami; u jej szczytu wisi na drucie trójkącik w kształcie serca. Przed maszyną stoi na wzniesieniu maszynista. W prawej ręce trzyma ramię hamulca, a lewą ręką ujmuje kółko wentyla. Stoi on nieruchomo w pomroce, zmęczony jego wzrok zawisł na owej linii świetlnej, na desce, u szczytu której wisi serce. Za ścianą grzmią sortowniki, przesypuje się węgiel, słychać zgrzyt wagoników, zmieszane głosy ludzkie, rozlega się istna orgia tonów i szmerów.

W tej chwili szarpnięto dwukrotnie dzwonek umieszczony nad kołem rozpędowym. Maszynista odkręcił nieco wentyl, poruszył nieznacznie hamulec. Olbrzymie cielsko maszyny ocknęło się, podniosły się kolejno dźwignie tłoków, syknęła para z cylindrów. Lecz potwór nie zbudził się jeszcze zupełnie. Po raz wtóry szarpnięto dzwonek. Olbrzymie koło zaczyna się powoli obracać, dźwignie wznoszą się i opadają na przemian, niby łapy, coraz prędzej, cicho, niby łapy potwora z gatunku kotów, lekko, zgrabnie. Tak porusza się ta kolosalna machina, wpada w pęd szalony, serce po desce leci w dół z przerażającą szybkością. Serce — to szala! Droga, którą ono przebiega, to skrócona głębokość szybu! — Już, już dna szybu dobiega, za chwilę roztrzaska się tam w głębi o dno! Lecz znowu rozlega się dwukrotny odgłos dzwonka, koło rozpędowe zwalnia, dźwignie wznoszą się coraz wolniej, serce powolutku dna dosięga, staje; już i cielsko maszyny nieruchome, bezwładne. Maszynista nie spuszcza oka z linii świetlistej, jedna ręka spoczywa na wentylowym kółku, druga trzyma hamulec. Za ścianą grzmią sortowniki coraz donośniej, w sali mroczno i posępno, nad wyraz posępno. Znowu rozlega się dwukrotny odgłos dzwonka, machina ożywia się, koło rozpędowe zaczyna szaleć, lina się nań nawija, dźwignie, niby olbrzymie łapy kota, wznoszą się i opadają, cicho, szybko. Serce po desce dobiega szczytu, już koniec szybu, potwór się uspakaja, układa, teraz tam z szali za ścianą wyciągają wózki, wszędzie węgiel, węgiel, węgiel!

Znowu brzmi dzwonek! Lecz cóż to? Aha, sygnał poczwórny! To górnicy szybem zjeżdżają. Machina porusza się wolniutko, ostrożnie stąpa cielsko kota, cicho,

Fot. 4. Obraz Ewalda
Gawlika „Maszynista
wyciągowy”,
olej, płótno,
wym. 73,5 x 92 cm,
MGW/K/616.
W zbiorach Muzeum
Górnictwa Węglowego
w Zabrze



zgrabnie, serce po desce zsuwa się pomału. Jeszcze zwalnia, staje, szala z górnika dobiła do dna szybu. Rozlega się sygnał. Dwa uderzenia! Ręka porusza hamulec, odkręca kółko wentyla, koło rozpędowe leci, zaczyna znowu szaleć... Już północ minęła, dawno minęła. Tam za obrębem kopalni, za dziedzińcami, za wapiami, tam ciemno w domach, ludzie od dawna już śpią, może już wnet i budzić się zaczną.. Czasem tam za ścianą głuchną sortowniki... nie! one grzmią ustawicznie, tylko sen przeleciał nad głową maszynisty... Ale on się otrząsnął, już jest znowu rześki! Słyszcy wyraźnie sygnały i doskonale je odróżnia. Prawie ciągle dwa uderzenia. Idzie węgiel, sam węgiel! Machina pracuje równo, sama idzie. I ręce same ją poruszają. To światło na desce nuży wzrok, kleją się powieki. Jakoś na chwilę deska owa znikła... Nie znikła, zamroczyła się tylko... Jezus Marja!... Maszynista ze strachem przeciera powieki. Co się to dziś dzieje? Tak, on miał przez chwilę oczy zamknięte, widział deskę, ale widział we śnie, słyszał sygnały, ręce same poruszały hamulec i wentyl. Sortowniki za ścianą huczą niby wichry, który wzmagają się i stąbnie, coraz ciszej huczą, coraz ciszej...

Cóż tam za wrzaski nagle słychać?! Maszynista drgnął. Słychać jakiś trzask, świst, ryk... Rzuci on rozpaczliwie ręce ku hamulcowi, zakręca wentyl... Och, przekłęta chwila, jedna chwila!

Wpada gromada ludzi. Jakaś potężna ręka chwyta go za ramię i potrząsa nim. Rozlega się krzyk do zdławionego ryku podobny:

— Walek, na Boga Wszeczmogącego! Nie słyszałeś jak bito cztery? Szala z ludźmi uderzyła o strop nad szybem! Potrząskane żebra, dwóch na miejscu zabitych!... Maszynista słucha oślepiały, ale jeszcze nie pojmuje tego, co mu mówią. Chce uprzytomnić sobie kilka chwil ostatnich. Sygnał... hamulec, wentyl... serce szło w górę... coraz prędzej... bito sygnał, słyszał go... ale jaki to sygnał?... Nie może sobie przypomnieć...

Nagle zakrywa twarz rękami i wybucha okropnym płaczem. Cała sala napętniona ludźmi. Wszyscy krzyczą, wymachują, rękami. Wyprowadzają go na schody... Scena nadludzkiej walki ze snem skończona. Teraz tam rozpocznie się dramat prawny⁵⁵.

Wędrówka podziemna rozpoczyna się wierszem „Ludzkie kretowisko”. Lata pracy Niemojewskiego w Sosnowcu przypadają na okres, kiedy proletariatus wysuwał coraz śmieiej i natarczywiej hasło ośmiogodzinnego dnia pracy. Dniówka trwała wówczas 12 godzin, w co wliczał się felezunek, modlitwa w cechowni, zjazd (lub zejście) i wyjazd (lub wyjście). W miesiącach wiosennych, jesiennych i zimowych wychodzili górnicy do pracy w ciemności przedświtu, pracowali pod ziemią w mrokach i wracali do domów w ciemnościach wieczoru. Słońce mogli oglądać jedynie w niedzielę. W dni powszednie trwała dla nich jak gdyby noc polarna, długa, wielomiesięczna. Na to właśnie zwraca uwagę poeta, pisząc w tym wierszu: „Nie w puszczy polarnej,/Nie w puszczy ty giniesz lodowej!/Śród ziemi ojczystej – twem niebem mrok czarny...”⁵⁶

LUDZKIE KRETOWISKO

Stajemy w podziemiach. Z lampkami dokoła,

Jak gnomy szarzeją górnicy.

Chodnikiem sznur wózków przelata, grzmią koła,

Tłum sunie znędzniały, oblewa znój czoła,

Duch mroczno przygasa w źrenicy.

Ty tłumie! Zagnany w krainę ciemności,

Czy pytasz o słońce, o nieba?

Czy pragniesz ulecieć w krainę światłości?

Czy kiedy żar myśli w twem oku zagości?

Czyś żądał ty czego prócz chleba?!

Ty tłumie skazańców! Nie w puszczy polarnej,

Nie w puszczy ty giniesz lodowej!

Śród ziemi ojczystej – twem niebem mrok czarny,

W podziemiach ojczystych wre żywot twój marny

I skała zdeptuje twe głowy!

Twa dusza – to także podziemia, gdzie w mroki,

Och, promień nie padnie wesoly!

Czyś poznał swych wróżów?... Pójdź w zaświat gęboki,

Postuchaj, co głoszą podziemne opoki,

Co mówią swym grzmotem żywioły!⁵⁷

W kontekście działalności statutowej Muzeum Górnictwa Węglowego szczególnie interesujący jest też wiersz „Rzeka podziemna”. Choć pompy odwadniające wydają się być

55 A. Niemojewski, *Maszynista* [w:] Tenże, *Listopad...*

56 A. Niemojewski, *Ludzkie kretowisko* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 85.

57 Tamże, s. 84–85.

może tematem mało nadającym się na przedmiot artystycznego opisanie, to jednak dzieło Niemojewskiego zaprzeczyło temu jako pierwsze. W czasach współczesnych literacki opis znaczenia i działania pomp odwadniających dał także Gustaw Morcinek w powieściach „Victoria”⁵⁸ i „Pokład Joanny”⁵⁹.

RZEKA PODZIEMNA

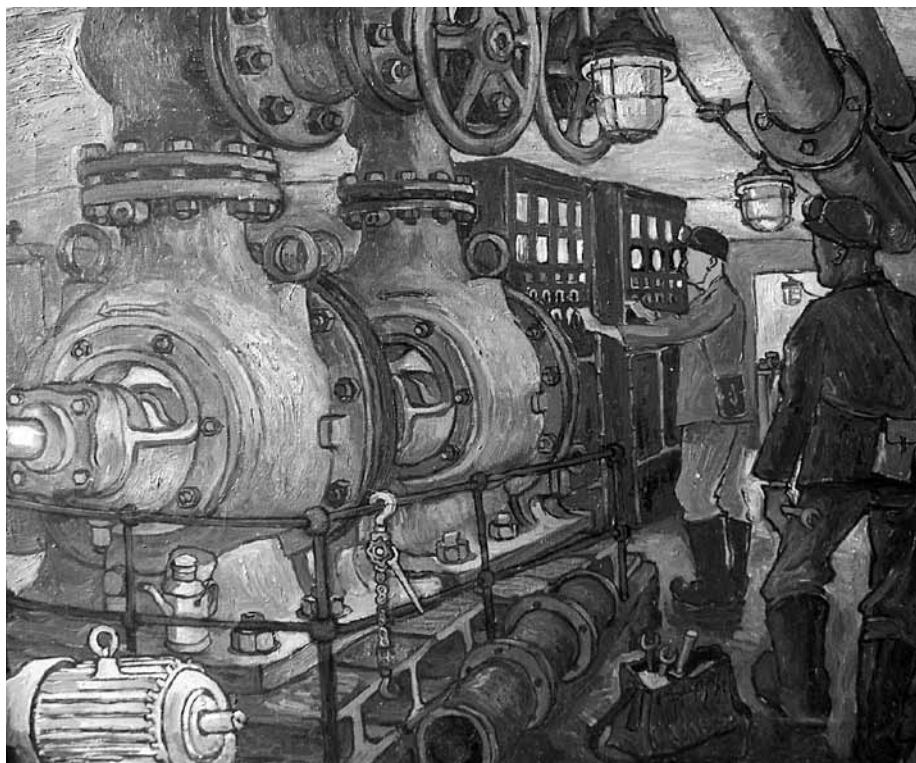
*Czy słyszysz tam w dali huk rzeki podziemnej?
Patrz, ona w pieczarach ujęta,
Jak lwica przebiega podziemia świat ciemny,
Łeb wznosi i poryk wydaje tajemny,
Chcąc przegryźć kamienne swe pęta.
 Stalowe pijawki u wodnej gardzieli
 Ssą żywioł, pulsują wentyle,
 Ssą wody nieznannej, ukrytej topieli,
 A wody wciąż rosną śród skalnej gardzieli,
 Ach, skąd ich tam bierze się tyle!
Pulsują wentyle i słychać syk pary,
Wre ciągły bój z wodnym żywiołem.
Przy blasku latarki patrz w głębię pieczary,
Czy widzisz, jak gryzie skaliste filary,
Jak krąży, jak czai się kołem?
 Jak lwica pierś wzdyma: ryknęła, szaleje,
 Wre, bryzga pianami białymi,
 Za chwilę, swobodna, chodniki zaleje,
 Stuletnie krużganki, bogactwa, nadzieje
 I szybem wybuchnie z podziemi!
Zatopi świat fabryk ta lwica, ta rzeka,
Rozpędzi tłum kupców dokola
I rykiem ogłosi po polach z daleka
Swobodę żywiołów z niewoli człowieka,
Co jarzmił posępne ich czoła!
 Patrz, tłumie! Tam strzeże śród pieczar pomroki
 Dostępu do czarnych diamentów!
 O biada zaborcom! Jej szumne potoki
 Stargają zapory, przegryzą opoki –
 Rozumiesz te ryki odmętów?...⁶⁰*

Zwróćmy uwagę, że w relacji Niemojewskiego odwadnianie nie jest zwykłym procesem technologicznym, ale walką, która nie zna odpoczynku („Wre ciągły bój z wodnym

58 G. Morcinek, *Victoria*, [w rozdziale *Dwie głupie pompy*], Warszawa 1959, s. 170 nn.

59 Tenże, *Pokład Joanny*, Katowice 1983, s. 136.

60 A. Niemojewski, *Rzeka podziemna* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 85–86.



Fot. 5. Obraz Ewalda Gawlika „Centrala odwadniania kopalni”, olej, płótno, MGW/K/615.
W zbiorze Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

żywiółem”). Żywiół wodny „krąży, czai się kotem”, wręcz na podobieństwo diabła, który według słów Biblii „jako lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożreć” (1 P, 5,8). Zaniedbanie walki może skończyć się katastrofą i klęską człowieka. Choć to tylko hipotetyczna możliwość, to jednak rzeczywiste wydarzenia z przeszłości czynią z niej groźbę realną, co potwierdza sam autor w poniższym przypisku:

Maszyny, nazwane przez nas stalowymi pijawkami, dobywają wodę pompami z głębokości 130–300 metrów. Każda kopalnia wyrzuca słup wody, równający się 8–20 metrom kubicznym na minutę. Nieraz wskutek kilkudziesięciorublowej oszczędności woda zalewała kopalnie, których osuszenie następnie kosztowało milion⁶¹

Że zagrożenie jest stałe i niewydumane potwierdził też autor środkami artystycznymi w części III „Ziemia obiecana”, zamieszczając tam wiersz-poemat „Zalew kopalni”. W świecie rzeczywistości przedstawionych korespondują z nim najdramatyczniejsze karty powieści

61 A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, cz. I, w przypisku do „VI. Rzeka podziemna”, s. 100.

Josepha Archibalda Cronina „Gwiazdy patrzą na nas”⁶² i Morcinka „Victoria”⁶³, a w świecie realnym świeża stosunkowo pamięć o zalewie kopalni „Generał Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej w roku 1969⁶⁴.

ZALEW KOPALNI

*Odkryj, ziemio, swe otchłanie,
Bezśłoneczne państwo mroków,
Gdzie wezbrane sto potoków
Łby dźwignąwszy czarnej toni
Zmiata trupy na grzyw pianie!
Stójcie wody! Stójcie piany!
Rozpacz ludzka was powstrzyma,
Choć się nurt wasz groźnie wzdyma,
Wzniesie tamy, dźwignie ściany!
Czy słyszycie dzwonek jęki?
Czy słyszycie szal bieg żwawy?
Już podszybie wre od wrzawy,
Nie brak serca, nie brak ręki!
Czy widzicie to gromady
Z rojem lampek nad głowami?
Lecą, lecą chodnikami
Z jakimś ogniem w twarzy bladej,
Rozbiegają się na dole,
Gdzie zalano nocne pole,
Kędy szumią wód pochody –
Milczcie nurty! Stójcie wody!
Ale nurty rzek podziemnych
Suną dalej z głuchym rykiem,
Nikną lampki w grotach ciemnych,
Niknie chodnik za chodnikiem.
Woda bieży w ślad górnika,
Wszystkie drogi mu zamyka,
Wszędzie śmierć na niego dybie!
Ludzka wrzawa ginie w dali,
Już ją słyszeć gdzieś przy szali,
Teraz głuchnie w górnym szybie.*

62 A. J. Cronin, *Gwiazdy patrzą na nas*, tł. J. Szpecht, t. 1, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1949, s. 166 nn.

63 G. Morcinek, *Victoria*...

64 B. Lubosz, *Odwrócona ziemia. Cztery lipcowe dni roku 1969 w kopalni „Generał Zawadzki”* [w:] *Na pomoc*, praca zbiorowa, red. D. Zielińska, Wyd. MON, Warszawa 1972.

*Stójcie wody! Stójcie piany!
Młodszy uszli, ale starzy
Pójdą jeszcze raz w toń szumną
Z siłą dziką, bezrozumną...
Może jest tam ktoś kochany,
Z obłąkaniem czeka w twarzy,
Ręce wznosi do was w górę,
Błaga wzrokiem z głębi toni?...
Stójcie piany wy ponure!
Stójcie wody wśród pogoni!
 W mroku jakiś cień się skrada.
 Ręką ciemne ściany bada,
 W dół pochylnią śliską schodzi,
 Już do kolan w mule brodzi.
 Światło lampki w rękę mdleje,
 Pot kroplami spływa z czoła...
 Dalej w mule iść nie zdoła,
 Brak oddechu... Cień się chwieje...
 Coraz duszniej wśród chodnika,
 Płomyk z knota lampki znika
 I ciemności zaświatowe
 Otoczyły jego głowę...
Wspart o ścianę pierś znużoną,
Sił nie stało... Próżna męka!
Tu zziąbane jego tony
Dotknie lekko śmierci ręka...
Ach, bez bólu, bez konania
Skołatany duch uleci!
Już chłód czuje... czuje drgania...
Boże! W dali płomyk świeci...
Drugi!... Trzeci!... Świeci, świeci!
Jak trzy gwiazdki zapomniane
Na dnie świata wśród pieczary,
Tak trzy lampki przez opary
Błyszczą lekko w mgłę rozlane...
A nad niemi wśród chodnika
Nieruchome trzy oblicza,
Skamieniałe... oczy mętne
I na wszystko obojętne...
Wkoło cisza tajemnicza,
Woda wzbiera, płomyk syka,
Jedna lampka zgasta właśnie
I twarz znika... Druga gaśnie*

Fot. 6. Obraz
Romualda Nowaka
„Św. Barbara ratuje
górników z zalewu kopalni”,
olej, płótno, MGW/K/781.
Fot. D. Walerjański.
W zbiorze Muzeum
Górnictwa Węglowego
w Zabrze



*I twarz druga w mroku znika...
Jeszcze jedna lampka błyska
I twarz jedna... znana... bliska...
Patrz!... Poznajesz?!... Włós się jeży,
Dreszcz przez całe ciało bieży,
Lampka zgasła i widziadło
W wiekuiście noc zapadło...⁶⁵*

Wiersze wszystkich trzech części są numerowane. Kolejną numerację posiadają więc również wiersze ze ściśle górniczej części, czyli części I „Podziemia”. Przechodząc w wydaniu książkowym kolejno od wiersza do wiersza natrafimy na niejedną prawidłowość, właściwość stylu, ale i natrętne myśli, jakie mimo woli powracają przy oddalonych od siebie tematach. I tak, po wierszu „Rzeka podziemna” następują w tomie „Polonia irredenta” kolejno wiersze „Wieczny ogień” i „Katakumba”. Są to dwie kolejne stacje podziemnej wędrówki. A przecież wrażenie, jakie pozostawiła po sobie stacja odwadniania, gdzie żywioł wodny ujęty został w karby, powraca w obu tych wierszach już w ich pierwszych wersach, jako punkt odniesienia, miernik odległości! W pierwszym wersie wiersza „Wieczny ogień” czytamy: „Przycichły w chodnikach złowróżbne wód ryki”, z kolei wiersz „Katakumba” zaczyna się słowami: „Z daleka od groźnych, przeciągłych wód ryków”. Podziemne wody stały się

65 A. Niemojewski, *Zalew kopalni* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 150–153.

w ten sposób jak gdyby powracającym echem jakiejś szczególnej emocji, pamiętanej nawet wówczas, gdy nic w polu widzenia nie przywołuje jej i nie przypomina.

W wierszu „Wieczny ogień” Niemojewski odnotował fakt odcięcia (w przeszłości) objętej pożarem części kopalni od części, gdzie trwa praca. W kopalniach czyni się to za pomocą tam, czyli murów stawianych w poprzek chodnika, mających odseparować miejsce pożaru od dopływu tlenu, co skutecznie przytłumia i przydusza ogień. Zdarzało się, że w strefie pożaru pozostawały ofiary: górnicy i ratownicy. Kiedyś w przyszłości mur zostanie zburzony i pojawi się okazja wydobycia ofiar. Niemojewski jednak wątpi, czy ta penetracja będzie miała na celu godny pochówek ciał i kości. Według niego prawdziwa motywacja skażona jest chciwością, dążnością do otwarcia kolejnego frontu robót, który przez lata ukrywał się za tamą. Obraz wejścia po latach za tamę (lub w przestrzeń popożarową) jest w literaturze i sztuce bardzo kuszący, a to z racji niejako naturalnego stanu suspensu, zawieszenia, oczekiwania w niepewności. Obszar za tamą jest owiany tajemnicą, jest to zarazem obszar śmierci, przestrzeń grobowcowa, swoiste tabu, w równej mierze *profanum*, co i *sacrum*. Kilkakrotnie po obrazie te sięgał Gustaw Morcinek, odtwarzając na swój własny, artystyczny sposób dzieje kopalń śląskich. Adekwatne opisy odnajdziemy w książkach „Pokład Joanny”⁶⁶, „Wskrzeszenie Herminy”⁶⁷, w opowiadaniu „Odkryte skarby”⁶⁸. Podobne rzeczywiste wydarzenie z okresu dyrektorowania Bernarda Bugdoła w kopalni „Zabrze-Zachód” (czyli ok. 1950 r.) postużyło reżyserowi Andrzejowi Munkowi za kanwę filmu „Gwiazdy muszą płonąć”⁶⁹.

WIECZNY OGIENIĆ

*Przycichły w chodnikach złowróżbne wód ryki,
Stąpamy wśród głuchej pomroki
I tylko niekiedy, jak błędne ogniki,
Zabłytną z daleka mdłe lampek płomyki
I echem zadudnią opoki.*

*Znój oczy zalewa. Tam z czarnej pieczary
Duszący żar bije od ściany.
Za ścianą się palą wieczyste pożary,
Tam leżą poległe, spalone ofiary,
Co biegły tu gasić wulkany!*

*Pomnicie, górnicy, tę walkę z żywiołem,
Gdy wkoło szalały wybuchy?
Trzy mury wstawały pod żarem, popiołem,
Trzy ściany wstawały i rosły tam kołem
Tamując płomieni podmuchy!*

66 G. Morcinek, *Pokład Joanny...*, s. 136.

67 Tenże, *Wskrzeszenie „Herminy”*, Warszawa 1956.

68 Tenże, *Odkryte skarby* [opowiadanie] [w:] Tenże, *Odkryte skarby* [zbiór opowiadań], Warszawa 1963.

69 *Gwiazdy muszą płonąć*, film dokumentalny niepełnometrażowy, reż. A. Munk, W. Lesiewicz, 1954. Zob. też: Relacja Bernarda Bugdoła o jego życiu i pracy, spisał w dniu 9 listopada 2007 i przypisami opatrzył Z. Szmidtke, „Górnik Polski”, 2008, nr 2, s. 207 nn.

*Gdy padły szeregi zduszone przy murze,
W lot nowe szeregi nadbiegły!
Walczyły w płomieni duszącej purpurze
I piersią swą szczyrby słońcy na murze,
Aż ścianą żywioły obiegły!
Dziś stygną pożary, ciemniej jasności,
Ha, kiedyś zwalimy te mury,
Przedzierać się będziem przez gęste ciemności
A może tam nogą potrąć o kości,
Grzebane w mogile ponurej...
Wtargniemy tam znowu... Czy szukać ciał druhów?
Ha, nie czas na łzawe ofiary!
My szukać pójdziemy tam skarbów, złych duchów,
Aż znowu nas spędzą epoki wybuchów
I nowe zaświecą pożary!*

(fragment)⁷⁰

Interesujący z etnologicznego punktu widzenia jest opis podziemnej kaplicy św. Barbary z wiersza „Katakumba”. Na kopalniach cześć tej świętej była i jest powszechna. Celom kultu służyły ołtarze kopalniane usytuowane najczęściej w cechowniach. Felezunek i modlitwa były na kopalniach śląskich związane z sobą przestrzenią cechowni i czasem tuż przed zjazdem (zejściem) pod ziemię. W Zagłębiu spotykało się już wtedy kaplice i ołtarze usytuowane pod ziemią. Święta Barbara stawiała się tam przez to patronką wyłącznie górników, nie będąc dostępną na co dzień np. właścicielom kopalni, zarządcom, urzędnikom kopalnianym i pracownikom powierzchni, wśród których jej kult był równie rozpowszechniony. Dla Niemojewskiego jest to okazja dla ukazania nabrzmiewającego antagonizmu pomiędzy warstwą robotniczą a urzędniczą. Autor nie ustrzegł się przy tej okazji stereotypów, właściwych środowisku socjalistów, a zastosowanych np. w odniesieniu do kapłana, pocieszającego górnik i sugerującego mu uległość i cierpliwość wobec „panów”. Ksiądz postrzegany jest tu jako w gruncie rzeczy stronnik właścicieli kopalń, służący za pieniądze niesprawiedliwym stosunkom („Ksiądz płatny, więc mówi: im wolno!...”)⁷¹.

KATAKUMBA

*Z daleka od groźnych, przeciągłych wód ryków
Jest w węglu wykuta kaplica.
Tam święta Barbara, patronka górników,
Pilnuje podziemia i strzeże chodników,
Tam wiecznie się pali gromnica.
Przed obraz patronki cień sunie ponury,
Przykłęka, skroń chyli na głązy,*

70 A. Niemojewski, *Wieczny ogień* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 86–88.

71 A. Niemojewski, *Katakumba* [w:] *Tenże, Polonia irredenta...*, s. 90.

*I ręce błagalnie podnosi do góry...
„O święta patronko!” szept słycać ponury
I płyną modlitwy wyrazy.
„O święta patronko! U ciebie pociechy
Ksiądz kazał mi szukać w modlitwie!
Za żywot stargany, za ciężkie me grzechy,
O święta patronko, ty nie skąp pociechy,
Wszak górnik – jak żołnierz na bitwie!
Pół roku on słońca nie spyta, czy świeci!
W dół zjeżdża... czy wróci, ach nie wie...
Tam w nędznej lepiance i żona i dzieci –
A on tu z latarką jak zbrodniarz w głąb leci
W wybuchów i dymów powiewie...
Patronko podziemia! Przed obraz twój święty
Ja krzywdy me niosę w pokorze...
Ksiądz uczył, że Chrystus na krzyżu rozpięty
Przebaczał... Jam nie mógł!... Ksiądz odparł: wyklęty!...
Patronko! Ty wiesz, co człek może!
O święta patronko, szafarko pociechy!
Ksiądz uczył, że mścić się nie wolno
Za żywot stargany, za zbrodnie, za grzechy,
O święta patronko! pociechy, pociechy!
Och, zakończ męczarnię mozolną!
Ksiądz mówił, że Bóg ich oszodzi tam w niebie,
Nam tylko pokora, pokora...
Ksiądz szeptał, że m winien oskarżyć sam siebie...
O święta patronko! O, pytam ja ciebie!
Patrz!... Znowu krew cieknie z topora...
Ksiądz mówił: Im wolno!... Lud słucha słów klechy...
Ksiądz płatny, więc mówi: im wolno!...
Ty powiedz, ty naucz, co zbrodnie, co grzechy!
O święta patronko! Pociechy, pociechy!...
Och, powiedz, co wolno, jak wolno...”
Szept płynie ponury, odbija o skały
I trupio lśni płomień gromnicy.
A w dali grzmią głucho w chodnikach wystrzały,
Drży wkoło posępnie podziemia świat cały
I światło wiatr gasi w kaplicy⁷².*

Wspomniany już tom prozy „Listopad”, wydany w 1896 r. i nie przynależący artystycznie do wierszy z tomu „Polonia irredenta”, stanowi dla niektórych wierszy znakomite

72 Tamże, s. 88–90.

uzupełnienie, bardziej klarowne nawet niż Przypiski. Napisany manierą naturalistyczną, realistyczną, w pewnych partiach wręcz w sposób reportażowy, z pewnością rozszerzał niepomernie „grupę docelową”, do której poruszone tematy mogły trafić, a to poprzez typową dla prozy jasność i czytelność opisów, nie wymagającą szczególnego wyrobienia czytelniczego ani umiejętności odczytywania w wierszu myśli i intencji autora. Monika Warneńska przypuszczała, że tom ten „stanowił widocznie swego rodzaju szkicownik lub notatnik literacki Niemojewskiego, gdyż niejeden temat lub motyw zawartych w nim opowiadań pojawia się później w strofach poetyckich”⁷³. Jak już wcześniej zaznaczono, opowiadanie „Stara wariatka” odpowiada wierszowi „Trupie pole”. Podobnie opowiadanie „Głosy podziemne” to prozatorska wersja wiersza „Rzeka podziemna”, opowiadanie „Maszynista” to odpowiednik wiersza „Potwór”, a wreszcie opowiadanie (wspomnienie) „Święto podziemia” to bliskie echo wiersza „Katakumba”. W opowiadaniu tym odnajdujemy doskonały opis świętowania Barbórki w jego zagłębiowskich formach, wystrój chodników, podziemną mszę barbórkową, nawet treść kazania, stroje paradne górników zaopatrzone w łatę skórzaną (oślędrę, skórę), strzały na wiwat. Tytuł przywołanego przy tej okazji wiersza „Katakumba” pozostaje poza tym w dialogicznym stosunku z homiletyczną egzemplifikacją, jakiej użył opisany w poniższej miniaturze kaznodzieja. Święto Barbórki, obchodzone pod ziemią, jest dla pracowników powierzchni, do których przecież zaliczał się również Niemojewski, rzadką okazją oddania czci św. Barbarze w warsztacie pracy stricte górniczej. Przyjrzyjmy się obszernym fragmentom utworu „Święto podziemia”:

Pochylnia wita się w dół coraz niżej a na każdym zakręcie witały nas gromadki górników w swych odświętnych strojach, bluzach ze złocistymi guziczkami, czapeczkach biretowych na głowie, skórzanych fartuszkach z tytu. Mijaliśmy piętro za piętre. Pochylnia wiodła nas coraz niżej. (...)

Pochylnia kończyła się. Przed nami rozwarł się chodnik przybrany świerkami i różnokolorowymi lampionami. W głębi chodnika grała kapela. Fala tłumy skierowała się na prawo i tam oczom naszym ukazał się nowy szyb, który dziś mianem „Henryka” ochrzcić zamierzono. Zielone światło bengalskie oświetało jego wnętrze. W dwóch rzędach stali górnicy oddając nam honory. Tłum posuwał nas dalej. Dźwięki kapeli ginęły w chodnikach, zaczęliśmy wstępować po schodach do kaplicy świętej Barbary, patronki górników. I tę kaplicę dziś miano poświęcić. Jest to już druga kaplica w węglowych podziemiach tutejszego zagłębia.

Na chwilę ogarnęły nas ciemności. Minęliśmy wąski krużganek i przestąpiliśmy próg kaplicy.

Była ona już zapelniona aż po ołtarz świeżo przybytymi. U ścian płonęły kandelabry przystrojone zielenią, a na ołtarzu między dwoma palącymi się gromnicami stał kuty węgłu posąg świętej Barbary. Ksiądz oparty plecami o ołtarz patrzył po przybywających tłumach z jakąś zadumą, jakby je witał i zarazem nad ich losami rozmyślał.

73 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”...*, s. 66.

Dziwne rozrzewnienie ogarniało piersi. Zabrzmiąta tryumfalnie orkiestra, ksiądz poważnie tłumi ręką przeżegnał, a gdy muzyka ucichła, jął mówić.

Mówił do umysłów maluczkich, którzy wiele przecierpieli i jeszcze wiele przecierpieć gotowi. Mówił jak człowiek, który te cierpienia razem z nimi poniesie i razem z nimi przetrwa. Przeto jego słowa tchnęły nie tylko wielką prostotą, ale i wielką prawdą. Przemawiał on tu w podziemiach, z dala od świata, gdzie wszelka wielkość światowa wydaje się tak małą, tak znikomą, gdzie śmierć grozi na każdym kroku, dokąd nigdy nie przedrą się pocieszające rolnika piękne promienie słoneczne, gdzie świeży powiew nie krzepi w pracy, gdzie jest znój bez uznania, zgon bez bohaterstwa, gdzie przede wszystkim jest jeno trud, gdzie ludzie ten trud taki, jakim jest, podjęli: mówił zrazu wolno, spokojnie, lecz bardzo poważnie i duch jakiś nadawał jego słowom znaczenie ewangelii. (...)

„Kiedyś, przed wiekami”, mówił, „pierwsi chrześcijanie chronili się do podziemi, do tak zwanych katakumb, aby tam, z dala od świata, który ich prześladował, głosić słowo prawdy i żyć lepszym życiem”. I mówił o tych pierwszych chrześcijanach, którzy nie ułękli się żadnych prześladowań, ani mąk najokrutniejszych, jeno szli za popędem umysłu i serca, jeno istotnie lepiej żyć chcieli. I nadszedł czas, że wyszli z tych podziemi, zaczęli głośno prawdę opowiadać i czynić, i świat, który ich głosu nie postuchał, zginął, a który postuchał, żyć zaczął lepszym życiem.

„Jak ci pierwsi chrześcijanie — mówił on dalej — opuszczamy powierzchnię ziemi, schodzimy do jej ponurego wnętrza, do jej głębokości. Lecz nie jako garstka prześladowanych tu schodzimy, bo czymże są nasze prześladowania!

Schodzimy jako ludzie wolni pod ziemię, jako zdobywcy jej skarbów nieprzebranych, jako lud zwycięzców, który błogostawioną ręką dotknąwszy martwych ścian podziemia dobywa z ich opok chleb powszedni dla siebie, ciepło i światło dla swego społeczeństwa. Schodzimy w głębię tej nocy wieczystej po siłę, po życie, po nakarmienie głodnych, po ukojenie wielkiej nędzy, jaka jest na ziemi, po zażegnanie troski. Dumni, szczęśliwi jesteśmy, choć nieraz tza w oku zaświeci, choć jesteśmy ludem wojującym dopiero, choć niejeden tu padnie, a żaden z nas nie wie, czy wieczorem obaczy tam w górze wschodzący księżyc nad ziemią. Ale jeśli wrócimy, to z nami wypłynie szalą spokojne sumienie, a za nami w głębi pozostanie znowu jeden dzień dobrze spędzony. A ci, którzy wyjdą, wyjdą jak ci pierwsi chrześcijanie i świat, który ich życiem żyć nie będzie, zginie, a który ich życiem żyć rozpocznie, póki ta ziemia istnieć będzie, nie przepadnie!”

Przy tych słowach zatrzęśły się ściany od wybuchów dynamitowych. Huk za swym gromem potwierdzał każdą myśl kaptana. Opary wypetniły całą kaplicę. Ołtarz, ksiądz, tłumi, gromnice i posąg patronki, wszystko widać było za mgłą. Zabrzmiąta orkiestra, pochylały się tłumi, ksiądz rozpoczął zwykłą ceremonię, ale strząły w głębi nie ustawały i huczały w podziemiach długo, długo...⁷⁴

74 A. Niemojewski, *Święto podziemia* [w:] *Listopad...*, pozycja niepaginowana.

Przedstawiona rzeczywistość i sceneria podziemnej kaplicy i podziemnych obchodów św. Barbary powracają raz po raz również dzisiaj, i to wcale nie w bardzo odmiennych formach. Obecnością kapłana uświetniona została w roku 1990 uroczystość oficjalnego otwarcia i poświęcenia poziomu 170 metrów na Skansenie Podziemnym „Guido” – Oddziale Muzeum Górnictwa Węglowego. Ks. infułat Paweł Pyrchala użył wtedy kropidła przy kapliczce św. Barbary (w komorze bocznej głównego przekopu), która stanowiła niejako naturalną przestrzeń i tło ceremonii. Pracownicy Muzeum pamiętają poza tym obchody Barbórki w podziemnej restauracji „Guibal”, działającej przez wiele lat w jednej z komór Skansenu „Królowa Luiza”. Podobne podziemne imprezy barbórkowe organizowane są od roku 2007 w Zabytkowej Kopalni Węgla Kamiennego „Guido”, również na zamówienia zewnętrzne. Ma to oczywiście bardziej współczesny, bardziej komercyjny i niemal całkowicie świecki wymiar, co zresztą zauważył też jeden z następców Niemojewskiego, współczesny poeta-górnik, Józef Krupiński:

*Głos podziemnej trąbki
zaprosił nas
do nocnego lokalu
otwartego w węglu.
Stoły długie
nakryte białą
trunki
górnicza orkiestra⁷⁵.*

Podziemna wędrówka podmiotu lirycznego wierszy Niemojewskiego przebiega według marszruty wytyczonej istotnymi pracami górniczymi. Poeta nie daje jednak opisów technologicznych, raczej zapisuje wrażenia słuchowe i wzrokowe, skojarzenia, wysnuwa z nich wnioski o charakterze ogólnym. Praca górnika jawi się w tym świetle jako syzyfowa praca, powtarzana bez końca i bez nadziei. Jedynie nowe idee mogą zmienić ten stan. Widać to zwłaszcza w konkluzjach tych wierszy, w ostatnich zwrotkach. Początkowe partie mają bowiem w sobie jeszcze coś prozaicznego, opisują rzeczywistość konkretną, bez abstrakcji i spekulowania, bez prorokowania o kształcie przyszłości. W wierszu „Chodnik” opisane zostały w ten sposób roboty strzałowe, ważna część nowoczesnego (odpowiednio do czasów) sposobu pozyskiwania węgla. Uderzenia kilofów i eksplozje „min” stają się stopniowo obrazem wojny, boju o lepsze jutro, wykuwaniem przyszłości. Według tego samego schematu zbudował autor kolejne wiersze: „Na pochylni” i „Rabunek”, które zaopatrzył poza tym w pomocne dla właściwego odczytania Przypiski, które wszakże nie powielają już struktury i wymowy objaśnianych wierszy.

*NOWY CHODNIK
W kamiennym chodniku pięć lampek się pali
I pięciu górników widnieje.*

75 J. Krupiński, *Karnawał* [w:] Tenże, *Marsz żałobny*, Wyd. Śląsk, Katowice 1985, s. 22. Józef Krupiński zmarł w 1998 r.

Śród ciszy przewierca opokę żąb stali
I głucho tam obuch o twardy gład wali,
Co chwila stal pryska, dłoń mdleje.
Wtem cisza — i światła pogasty. W chodniku
Dym zawiął, zatrzęsły się ściany,
Zatrzęsły opoki i gładzi od ryku,
Od ryku wybuchów w kamiennym chodniku:
Pierś dławią duszące tumany.
Po chwili śród dymu znów lampki drżą w dali,
Znów cienie tam widać człowiecze,
I znowu cierpliwie świdruje żąb stali,
I głucho znów obuch o twardy gład wali.
Stal pryska, dłoń mdleje, znój ciecze...
Ty twarda opoko! O stali ty krucha!
Jak długo potrzeba kuć drogę,
By tędy przejść mogła promienna otucha
W świat grozy, gdzie mina za miną wybucho.
Gdzie losy, gdzie życie tak wrogie!
O krucha ty stali! O twarda opoko!
Ach, nieraz dłoń jeszcze omdleje,
Kuć jeszcze potrzeba daleko, głęboko,
Nim runiesz, o ludzkich praw twarda opoko,
Nim nowe cię zwałą idee!⁷⁶

NA POCHYLNİ

W chodnikach grzmią miny, rwie oskard, wre praca,
I sypią się czarne diamenty.
Sznur wózków odbiega, sznur wózków powraca,
Już pamięć ich liczby potworne zatracą,
Wre głucho bój zysku zacięty.
Po szynach pochylni grzmią wózki bez końca,
Z czeluści wlatują zaświata,
Unoszą te czarne diamenty w kraj słońca!
Tam suną wagony, pociągi bez końca,
Tam armia pociągów ulata! —
Hej, przędziej! Czy drogę zamknęły straszdyła?
Tam drzemią pociągi na torze!
Dość węgla?! Ptak-agent rozwinie wnet skrzydła,
Jak pająk na rynkach rozsnuje swe sidła,
Świat wre tu i stanąć nie może!...

76 A. Niemojewski, *Nowy chodnik* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 90–91.



Fot. 7. Obraz Romualda Nowaka „Wyciąganie kotowrotem”, olej na szkle, MGW/K/1597. W zbiorze Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

*Hej, dalej, hej, prędzej! szynami do góry!
Gdy rynki gór węgla nie zmieszczą,
Dźwigajcie tam zwały, chociażby w lazury!
Niech wiecznie pochylnią grzmot huczy ponury,
Precz z głuszą, precz z ciszą złowieszczą!...*

*Hej, ruchu!... Kto stanął na torze pochylni,
Już nigdy w spokoju nie legnie!
Lecz dokąd my bieżym, my ludzie omylni?
Świat cały po jakiejś szaleje pochylni
I nie wie, jak kresu dobiegnie!*

*Daremnie odwraca wylęktę swe oczy,
Błagalnie zatacza je w kole,
Daremnie ostrzegał głos wieszczów proroczy
Już nic go nie wstrzyma, pochylnią się toczy,
Aż tam się roztrzaska na dole! —⁷⁷*

77 A. Niemojewski, *Na pochylni* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 91–92; zob. też: T. Loster, *Drewniany kotowrót pochylniowy z kopalni „Ferdynand”*, „Górnik Polski” 2008, nr 2; por. Wł. Żelechowski, *W pochylni* [wiersz] [w:] Tenże, *W cieniu brzoź i kominów. Tematy śląskie*, Wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa–Kraków–Łódź–Poznań–Wilno–Zakopane 1934, s. 11. Przykładowe przedstawienie artystyczne kotowrotu kopalnianego: R. Nowak, *Wyciąganie kotowrotem*, olej na szkle, 1994 r., MGW/K/1597. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

W przypisku:

W r. 1893 na kopalni Jerzy w Nivce dobyto 43, 205. 678 pudów węgla, więc dziennie 154. 306 w ciągu jednej zmiany 77. 153, więc wózków 2755, czyli, że w przeciągu jednej godziny przelatywało po 275 wózków, mieszczących po 5 korcy węgla. (...) W Królestwie Polskim w r. 1893 wydobyto 193, 303. 821 pudów węgla. Dla przewiezienia tej ilości w wagonach 610 pudowych, potrzeba by użyć co najmniej 316. 892 wagonów, 150-osiowych czyli, pociągów przynajmniej 4225. Wiadomo jednak, że wydajność kopalń znacznie się wzajem od siebie różni i wynosi na dobę od 14 do 300 wagonów. Według tego obliczenia potrzebowałyby Francja dla przewiezienia swej produkcji w r. 1892 t. j. 1. 596, 919. 000 pudów przynajmniej 34. 903 pociągów, Niemcy w r. 1894 (wydobywszy już w pierwszym kwartale 1. 319, 727. 924 pudów) 115. 384 pociągów, a Stany Zjednoczone w r. 1892 na 2. 619, 482, 664 pudów 229. 025 pociągów. Gdyby te 229. 025 pociągów węglowych ustawić w jednej linii, zajęłyby one 15. 000 mil geograficznych⁷⁸.

RABUNEK

Wydarto już skarby spod łona opoce.

Podparty ją sosen filary.

Lecz jeszcze latarka w ciemnościach migoce –

Wracajmy, górniku! Porzućmy te noce!

Pod słońcem niech spłynie wiek stary!

Tyś nie sam? Śród mroku drżą lampki dokota?...

Kto sklepień podpory tam wali?...

Szaleńcy!... Przygniotą was drżące skał czota!

Trzask słycać! Dłoń drzewca skał wstrzymać nie zdota!

Nie słyszają!... Rabunek wre dalej...

W węglowych pieczarach latają jak duchy,

Unieśli na barach podpory,

Za nimi w podziemiach zahuczał grzmot głuchy.

Powiały chodnikiem piekielne, podmuchy...

Już znikli, jak nocne upiory!

Pękają opoki, podziemie zapada,

Głaz pryska i bucha płomieniem...

Ucieka do szybu górników gromada,

Za nimi chodnikiem podąża Zagłada

I lampki im gasi swym tchnieniem.

Do szybu! Do szybu! Podajcie sygnały!

Minęła noc burzy i mroku!

Już szale ku górze z podziemia wzleciały,

O, żegnaj, ty, nocy! O, witaj, dniu biały!

O, witaj, dniu w światłał potoku!

78 A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, cz. I, w przypisku do „X. Na pochylni”, s. 91–92.

*Wiek życia nam minął wśród nocy podziemia,
Śród nocy, ach, długich stuleci!
Daremnie świat mrokiem nasz żywot zaciemnia,
Wnet inna nas szala wyniesie z podziemia
I inne nam słońce zaświeci!
Dość długo rabunek był godłem, był hasłem!
Dość długo był prawem, był mocą!
Dość długo świat-żebak szedł z okiem wygastem,
Wiek nowy wnet innym powita go hasłem
I dzień wnet zwycięży nad nocą!⁷⁹*

W przypisku:

Według systemu rabunkowego po wybraniu węgla zabiera się również stemplowanie, podpory etc. Wskutek tego podziemia zapadają się. Jeden ze sztygarów powiedział, że wtedy jest „istny dzień sądny” w kopalni. System podsadzkowy wymaga, aby próżnię, powstałą po wydobyciu węgla, wypełnić żwirem, szlaką etc.⁸⁰

Poglądy polityczne Niemojewskiego znalazły najpełniejszy wyraz w wierszu „Dom zborny”. Idee socjalistyczne miały w tamtym okresie różne oblicza. Nie był to jeszcze tzw. realny socjalizm, lecz idee jeszcze nie zrealizowane, o których nie można było wiedzieć na pewno, czy nie okażą się kolejną utopią. Niemojewskiego fascynowały próby wcielania tych idei w życie. W tamtym czasie na Zachodzie przybierało to formy nie tylko partyjne, lecz także związkowo-zawodowe, a nawet parlamentarne. Szczególnie interesujące były zdobycze w tym względzie robotników angielskich, którzy właśnie poprzez związki zawodowe zdobyli pewien wpływ na kształt ustaw w parlamencie. Tamtejsze związki były już wówczas ruchem masowym. Własne sprawy zakładowe, dla uniknięcia sytuacji strajkowej, załatwiano w formach organizacyjnych łączących przy wspólnym stole pracodawców i pracowników. Było to jakieś odległe echo podobnego ułożenia stosunków w kasach brackich na Śląsku i w Zagłębiu w XIX w., których zarządy miały podobny skład społeczny. Jednak w zaborze rosyjskim robotnikom nie wolno było pod sankcją karną zrzeszać się w związki zawodowe⁸¹. W tamtym czasie w łonie ruchu robotniczego pojawiały się różne koncepcje rozwiązania spraw robotniczych. Ścierały się poglądy rewolucyjne z poglądami ewolucyjnymi, parlamentarno-demokratycznymi. O przewadze jednej lub drugiej drogi miała dopiero zdecydować przyszłość, a i ta inaczej zdecydowała w różnych krajach i w różnych okresach. Jeszcze za życia Niemojewskiego (zm. 1921 r.) rozeszły się – wcześniej wspólne lub tożsame – drogi socjalistów, socjaldemokratów i komunistów. Spotkania załóg kopalnianych w Zagłębiu

79 A. Niemojewski, *Rabunek* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 93–94.

80 A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, cz. I, w przypisku do „XI. Rabunek”, s. 102.

81 B. Danowska-Prokop, *Przeobrażenia gospodarcze i ubezpieczenia społeczne w Zagłębiu Dąbrowskim na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Problemy państwa socjalnego i teoretyczne zagadnienia ekonomii*, red. U. Zagóra-Jonszta, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach”, 2011, nr 68, s. 21.

Dąbrowskim odbywały się zwykle w domach zbornych. Były to budynki przeznaczone dla wielu celów, w tym także do spotkań. Budowano je z rozmachem. Jako przykład ówczesnego zagłębiowskiego budownictwa tego typu służy dziś zwykle budynek (obecnie wnętrze prezentuje wręcz stan „surowy”) domu zbornego kopalni „Saturn” w Czeladzi. Dom ten zbudowany został w roku 1887 wg projektu Piusa Dziewiałtowskiego, posiada wieżę zegarową, która z daleka nadaje całej bryle wygląd katedry. W pewnym sensie nie jest to mylne wrażenie. W budynku tym znajdował się ołtarz św. Barbary, przed którym górnicy modlili się po felezunku, przed zjazdem pod ziemię. Znalazły tam swe pomieszczenia także łaźnia, szatnia, kaplica, biura, sala konferencyjna i stołówka. Tutaj też górnicy podejmowali na swych zebraniach decyzje o strajku⁸². Tym spotkaniom Niemojewski przypisywał wielkie możliwości sprawcze. Jego wiersz „Dom zborny” jest wręcz wezwaniem agitacyjnym do podjęcia czynu rewolucyjnego, którego cel konkretny nie jest jednak w wierszu określony. Wróg robotnika (postowie, „świat wytorny”) jest w tym wierszu opisany za pomocą stereotypu, któremu nie można odmówić cech demagogicznych. Poeta, jak gdyby akceptując jednak możliwości parlamentarne, widzi ich ułomność spowodowaną brakiem wsłuchania się postów w głos ludu i uwzględnienia jego postulatów. Potrzebna jest – zdaniem poety – osobna, kolektywna inicjatywa robotników, której metaforą staje się, jakże przecież jednocześnie rzeczywisty, właśnie dom zborny: „...nad czym zapomniał świat radzić wytorny,/Uradzi gmin prosty, ogłosi dom zborny...”⁸³. Dalszych skutków rozpętanej w ten sposób akcji (w domyśle rewolucyjnej) Niemojewski nie opisuje.

DOM ZBORNY

Górnicy! Tu niechaj się zbiorą szeregi.

Są wszyscy? Ha, nie brak nikogo!

Dom zborny nam trzeba wypełnić po brzegi,

Zespolicz ramiona, zjednoczyć szeregi,

Stąd jedną pójdziemy w świat drogą!

Zmęczone ramiona, skroń na pierś opada...

Ach, patrzcie, za oknem dzień świta!

Pod słońca blaskami ożyje skroń blada,

Już promień radosny przez okna tu wpada,

Dzień idzie i o nas tu pyta!

Widzicie? Tam tłumy po drodze w dal biegną –

Niech wróć, niech idą tu blisko!

Do domu zbornego! Do domu zbornego!

Niech wszyscy zawróć, niech wszyscy się zbiegną,

Tu dom nasz, tu nasze siedlisko!

Tam państwa zebrane wśród sali sejmowej

Stanowią spżżowe swe prawa,

Postowie tam głoszą płomienne swe mowy...

82 http://fotopolska.eu/Czeladz/b34762,Dom_Zborny.html, dostęp z 1 października 2012 r.

83 A. Niemojewski, *Dom zborny* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 96.

*Ha, gdzież się gmin zbierze, gdzie zliczy swe głowy?
Gdzie zbierze się praca, ta krwawa?!
Nad sejmów gmachami – tam wieją sztandary,
Tam przepych ozłaca ścian brzegi...
Tu w górze nad nami belkowań sklep szary,
Tu wkóło na ławach ludziska – jak mary,
Rozbite, szerniałe szeregi!...
 Śród gmachów sejmowych – tam radzą o wojnie,
 Tam radzą, skąd skarby brać nowe,
 Tam radzą, jak życie ma pędzić lud znojnje,
 Jak wprząc go do taczki, by ciągnął spokojnie
 I dźwigał swe jarzmo wiekowe...
A my tu zmęczone chylimy w dół czoła
I milczym śród domu zbornego...
I cicho dokoła, i głucho dokoła,
I ręka znużona nic zdziałać nie zdoła,
I myśli leniwo w dal biegną...
 Słyszycie, co głoszą w tych gmachach, tam w dali?
 Ach, nad czym tak długo radzono?
 Czy oni o życie to wasze pytali?
 Czy oni wspomnieli, co gnębi, co pali,
 Co żarem przegryza wam łono?...
Czy oni radzili nad szczęściem człowieka?
Nad losem ludzkości radzili?
Czy oczy ich przyszłość nęciła daleka?
Czy każdy z nich prawdy, słuszności docieka?...
Wszak oni lat tyle mówili!
 Ha, czasu nie było! Nie pora, nie pora!
 Tłum głupi śni wiecznie raj bytu...
 Świat swoim łóżyskiem nie płynie od wczora!
 Tak mówią z szyderstwem... Nie pora, nie pora!
 Cierp, tłumie, od świtu do świtu!
Nie pora! Dlaczego? A wszak tu dom zborny?
Szarzeję szeregi dokoła.
Ha, nad czym zapomniał świat radzić wytworny,
Uradzi gmin prosty, ogłosi dom zborny,
Swe prawa po świecie obwoła!...
 Nie pora, nie pora! Czy może dlatego,
 Że krwawo po karcie papieru
 Dziś prawa znaczą? Że wojska was strzegą?
 Wy, świata sternicy!... Śród morza groźnego
 Świat płynie jak nawa bez steru!*

*Nie pora! Więc kiedyż? Milczycie z kolei!
 Czyż pytać was mamy, dlaczego?
 Rzucimy pytanie dziejowej idei,
 Rzucimy płomienne pytanie z kolei
 Nam samym wśród domu zbornego!...
 Do pracy! Do dzieła! Do domu zbornego!
 Są wszyscy? Ha, nie brak nikogo!
 Niech wszystkie szeregi tu razem się zbiegą!
 Do domu zbornego! Do domu zbornego!
 Stąd jedną pójdziemy w świat drogą!⁸⁴*

W przypiskach Niemojewski ukazuje już wprost, w sposób właściwy już nie poecie a publicyście politycznemu, swój pogląd na znaczenie związków zawodowych. Posiłkuje się przy tym znanymi sobie (z przytoczonej w przypisku literatury) rozwiązaniami angielskimi i dokumentując je danymi liczbowymi. Wydaje się, że w zamyśle autora miało to poszerzyć wiedzę potencjalnych czytelników, ukazując im możliwości sprawcze tkwiące w ruchu związkowym jako jednym z ówczesnie najskuteczniejszych ogniw ruchu robotniczego.

Przeobrażenia społeczne dokonywają się tam [tj. w Anglii] za pomocą związków, których członków dziś liczyć można na miliony. W ostatnich 15 latach związki wybierają t. zw. „komitet parlamentarny”, w którego rękach spoczywa inicjatywa wszystkich projektów prawnych z tego zakresu. Kongres w Newcastle w roku 1891 powołał 552 delegatów, 177 związków i 44 związków miejscowych o 1, 302. 855 członkach. Niezależnie od tego związki wybierają t. zw. „komitety potoczne”, w których biorą udział przedstawiciele przemysłowców, celem rozpatrzenia i rozsządzenia wspólnych spraw. I tak np. komitet durhamski przez 4 lata rozstrzygnął 2074 spraw a komitet northumberlandzki przez 3 lata rozstrzygnął 4000 wypadków i uchwały swe wydał w oddzielnym tomie, co jest niejako kodeksem wyrobiającego się w tej sferze stosunków prawa zwyczajowego. (Goldenweiser: Prądy społeczne w Anglii w XIX. wieku)⁸⁵.

Z wierszami górniczymi z części I „Podziemia” blisko współbrzmia wiersze hutnicze z części II „Łuny”, co – choć jedynie w formie dygresji – warto tu odnotować dla kompletności obrazu. Monika Warneńska, dla której Zagłębie stanowiło „matą ojczyznę”, była zdania, że obrazy poetyckie odnoszące się do hut są adekwatne nie tylko do jednej wybranej lub szczególnie dobrze znanej Niemojewskiemu (względy praktyczne za tym właśnie przemawiają), lecz są na swój sposób uniwersalne, opisując zarazem hutę „Bankową”, „Milowice” i „Hulczyńskiego”⁸⁶. Wierszom hutniczym z części „Łuny” także towarzyszą przypiski, wyjaśniające czytelnikowi znaczenie poszczególnych opisów i metafor.

84 Tamże, s. 94–97.

85 A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, cz. I, w przypisku do „XII. Dom zborny”, s. 102.

86 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”...*, s. 60.

Natomiast motywy stricte górnicze, choć nieliczne, obecne są również w części III „Ziemia obiecana”. Oprócz cytowanego już wiersza „Zalew kopalni”, odnajdujemy je także w wierszach: „Na wozie” i „Ruiny starej huty”. Wiersze z tej części nie mają przypisków. W wierszu „Na wozie” opisana jest ostatnia podróż ofiary wypadku przy pracy. Oto „skała biedną pierś strzaskała”. Sytuacja przypomina bardziej pogrzeb niż co innego: konny wóz szpitalny wiezie śmiertelnie ранego górnika, bokiem postępują wracający z pracy, do wozu przypada żona i dzieci („Ach, ktoś ręką dotknął czoła/. Ktoś do wozu przypadł z boku./Krzyk się rozległ...”). Nawet blaski zachodzącego słońca są tam „krwawe”. Niemojewski dał tu opis agonii.

NA WOZIE

*Zachód gorzał w krwawych blaskach,
Lud roboczy drogą polną
Ciągnął z dala, a po piaskach
Wóz szpitalny sunął wolno.
Na postaniu twarz zbroczone,
Włos zlepiony, bladość w licach.
Jęk niekiedy płynie z łona,
Żar ostatni tli w źrenicach,
Spięte wargi drżą leciutko,
Oczy błędzą po lazurze...
Ach, jak piękny błękit w górze,
Jak tam błogo, jak cichutko!...
Nie grzmi węgiel, nie drży skała,
Która biedną pierś strzaskała,
Przydusiła pierś opoką
Z dala słońca... tam... głęboko!
Wietrzyk wieje, czoło studzi,
Z pól napływa woń wiosenna,
Wkoło słysząc gwary ludzi,
Ukończona praca dzienna.
Ach, jak świeżo tam na błoni!
Powracają, podążają
Uznojeni, umęczeni.
Wietrzyk dzwoni u ich skroni,
Wnet na progach domów staną.
Sen ukoi myśl stroskaną,
Nie wyruszą, aż o świcie...
Ciężkie życie... przecież życie!...
Ach, ta skała! Toż niekiedy
W tych chodników nocy kruczej
Zda się, żyje, drga i huczy,
Jakby chciała ludzkiej biedy!*

Jedna chwila!... Wielki Boże!
Człek dla dzieci i dla żony
Uznojony, udręczony
Już i słyszeć drgań nie może,
Przecież skała lekko drżała...
Raptem... Jezu!... Huk, ból, męki,
Znikąd, znikąd bratniej ręki,
Dusi!... Ludzie!... Dusi!..... Ciszej!...
 Wszak tu droga, wszak tu błonie,
 Toć spokojniej pierś już dyszy,
 Jasny, piękny błękit w górze,
 Taka cisza na lazurze,
 Pomalutku idą konie
 Jakby czuły, że z człowieka
 Ledwo dusza nie ucieka...
Wiozą człeka nie do domu!...
Gdyby stanąć, szepnąć komu?
Żona nie wie, żadne z dzieci
Za tym wozem nie przyleci...
Toż daleko! Pracy tyle!...
Może pierwsze przejdą chwile,
Wkoło cicho i pogodnie,
Lżej już, lżej już... tylko oko
Niecو śćmiło się pomroką,
Trudno chwycić tchu swobodnie...
Ha, znów chodnik... Lampki w dali...
Boże!... Krzyczą, lecą duchem,
Odwalają głaz obuchem,
Biorą, niosą... Człek na szali
Płynię w górę... Leci, leci
Jak na skrzydłach... Jasność biała
Dookoła świat zalała,
Wóz w obłokach siwych płynie,
Oko błądzi po obszarze...
Co to?... Widać jakieś twarze
Jakby żony... jakby dzieci...
Wóz podąża... wnet ich minie...
Ach, ktoś ręką dotknął czoła.
Ktoś do wozu przypadł z boku.
Krzyk się rozległ... Dookoła
Nic rozeznąć człek nie może...
Czarne płatki krążą w oku,
Czoło zimny znój pokrywa,

*W jakiś przestwór duch odpływa...
Ciemno... głucho... noc... bezdroże...
Wielki Boże!... Wielki Boże!...*⁸⁷

W tej części (III „Ziemia obiecana”) Niemojewski pomieścił także poetyckie przedstawienie baśniowej postaci Skarbnika, którego znamy dziś raczej w jego stereotypowym wizerunku jako ducha kopalnianego, strzegącego podziemnych skarbów (obecnie też pod terminem „podziemne skarby” rozumiemy raczej skarby ziemi, bogactwa naturalne), ducha dobrego, choć też surowego ducha, ukazującego się czasem górnikom, by pomóc im w pracy. Z eksponowanego współcześnie w ten właśnie sposób wizerunku odnajdujemy w wierszu Niemojewskiego jedynie zapis ludowego przekonania o tym, że ów duch kopalniany w chwilach zagrożenia, zwłaszcza przed katastrofą, daje górnikom znaki ostrzegawcze, które odczytują właściwie, a kiedy pobłądzą w ciemnościach, naprowadza ich na właściwy trop, wskazuje drogę ucieczki („Czasem tylko wśród chodników/, Zanim skała się powali,/Puka lekko na górników./Oni spieszą w dal ku szali;/Gasną lampki, drży sklepienie./Po omacku mkną przez cienie./Lecz nikt na dnie nie przepadnie...”). Niemojewski czerpał ze źródeł baśniowych i legendowych według których Skarbnik był duszą pokutującą, duszą niegdysiejszego skąpca, wielkiego miejscowego pana, który za swe winy zmuszony jest strzec po śmierci skarbów, pogrzebanych pod ziemią („Obcych skarbów strzegł on zawsze i po śmierci strzeże dalej”). Ten wątek pojawia się niejednokrotnie w legendach zarówno śląskich jak i zagłębiowskich. Znaną są baśnie o zapadających się karczmach i zamkach, o zapadających się skarbach⁸⁸. Wśród tych baśni szczególne miejsce mają warianty lokalne (np. wariant zabrzański), nadające Skarbnikowi nazwisko, np. Zabrzeski⁸⁹ (w innych wariantach też Pusteki, Matusz, Wojtek, Jędra, Fontana, Walenty)⁹⁰, czyniące zeń ojca świętobliwej panny Barbórki, skazanego za liczne swe grzechy, a zwłaszcza za winę wobec córki na trzymanie wieczystej straży przy podziemnych skarbach. Skarbnik Niemojewskiego posiada wyraźnie nakreślone cechy psychologiczne i zewnętrzne. Jest duchem, manifestującym swą obecność „w noc zaduszną”, w tajemniczej scenerii ruin, siwobrodym starcem, „cieniem milczącym i ponurym”, samotnym mizantropem, który „nie znał, co to przyjaźń słodka”, postacią sprzed wieków („żył na świecie przed wiekami i po wiekach po nim błądzi”). Jego moc jest wielka („choć umarł, światem rządzi”), podobnie zdolność karania („biada temu kogo spotka”), nieznanne mu są uczucia litości i współczucia („życie ludzkie, choć najkrwawsze, jego duszy nie poruszy”). Jego powinności ostrzegawcze wobec górników nie jawią się w przytoczonym przez poetę

87 A. Niemojewski, *Na wozie* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 140–144.

88 Zob. D. Simonides, *Śląski horror. O diabłach, skarbnikach, utopcach i innych strachach*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984; zob. też: J. Okoń, *Paszczęka ziemi*, „W drodze” 1994, nr. 11.

89 L. Łakomy, *Święta Barbara i Skarbnik Zabrzeski w górnośląskich legendach górniczych*, „Technik” 1931, nr 23, s. 411nn; D. Simonides, *Wierzenia demonologiczne górników* [w:] *Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*, red. D. Simonides, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1988, s. 386; Wł. Niemierowski, *Zabrze przeszłości*, „Kroniki Miasta Zabrze” 1985, nr 14, s. 101–103.

90 J. Liègeza, *Demonologia* [w:] J. Liègeza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*, Katowice 1964, s. 183; D. Simonides, *Wierzenia demonologiczne górników* [w:] *Górnicy stan w wierzeniach...*, s. 386.

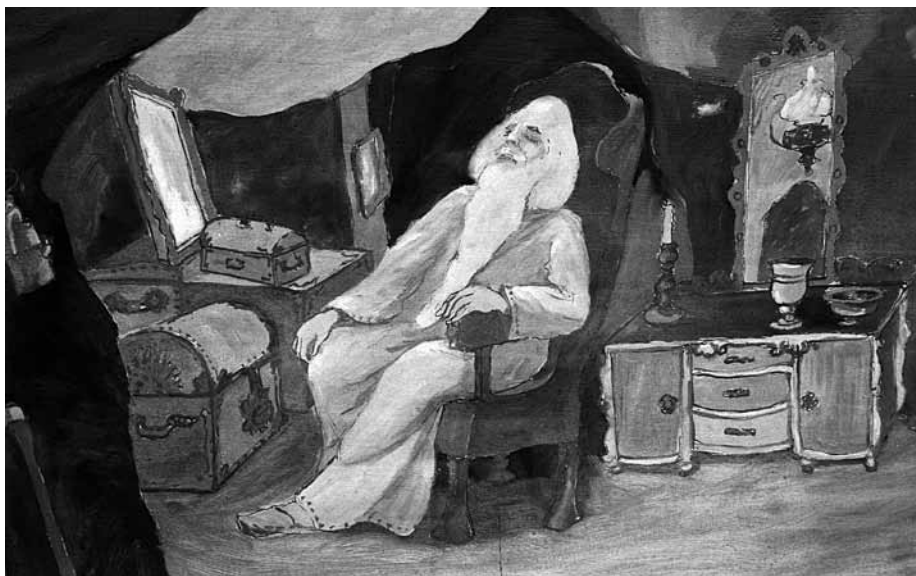
kontekście jako najistotniejsze. Głównym jego obowiązkiem jest strzeżenie skarbów, złożonych gdzieś pod ziemią, odganianie (straszenie) intruzów, syzyfowe przeliczanie sztab złota, worów z kosztownościami, pieniędzy. Skarbiec zlokalizowany jest nie w kopalni, jak w baśniach śląskich, lecz w ruinach starej huty, w pomieszczeniu piwnicznym, przy świetle świecy⁹¹. Obraz ten tak bardzo koresponduje z wizją artystyczną pozostawioną przez Romualda Nowaka w jego obrazie olejnym „Skarbnik Godula”, przechowywanym w zbiorze Muzeum Górnictwa Węglowego; na obrazie tym, choć tytuł sugeruje górnośląskie pochodzenie legendy źródłowej, widzimy poznaną w Zagłębiu i opisaną tam przez Niemojewskiego postać, sytuację, scenerię i rekwizyty!⁹²

RUINY HUTY STAREJ (fragment)

*Prócz kochanka w noc pomyka
Siwobrody cień Skarbnika,
Między stare patrzy mury,
Czasem w ścianę zakolała,
Lub ostrzeże, lub omami,
Cień milczący i ponury.
Ach, on w nikim nie miał brata!
Nie znał, co to przyjaźń słodka!
Żył na świecie przed wiekami
I po wiekach po nim błądzi,
Chociaż umarł, światem rządzi,
Biada temu, kogo spotka!
Życie ludzkie, choć najkrwawsze,
Jego duszy nie poruszy!
Obcych skarbów strzeżł on zawsze
I po śmierci strzeże dalej!
Czasem tylko wśród chodników,
Zanim skała się powali,
Puka lekko na górników,
Oni spieszą w dal ku szali;
Gasną lampki, drży sklepienie,*

91 Jedna z legend zagłębiowskich zebranych wspólnie przez M. i D. Czubałów umieszcza tę piwnicę „na Kadłubni Górze, po północnej stronie drogi między Niwiskami a Boguchwałowicami, pośrodku lasu” (*Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, zedr. i opr. M. i D. Czubałowic, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984, poz. 97. Skarbnik pilnuje skarbu, s. 131).

92 R. Nowak, Skarbnik Godula, olej, płótno, wym. 69,5 x 69,5 cm, 1978 r., MGW/K/206. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze. Karol Godula (1781–1848) był postacią rzeczywistą, jednym z najbogatszych przemysłowców śląskich XIX wieku, właścicielem kopalń „Maria”, „Stein” i „Rosalie”, hut „Morgenroth” i „Gute Hoffnung”, dóbr ziemskich w Orzegowie, Szombierkach, Bobrku i Bujakowie. Wokół jego postaci narosło wiele wątków legendowych, przypisyjących mu m.in. konszachty z diabłem. Opowieści te rozpowszechniły się szczególnie na terenach należących dziś do miasta Ruda Śląska, skąd pochodził autor obrazu Romuald Nowak. Por. L. Łakomy, *Godula [w:] Kwiaty na hałdach. Górnośląskie legendy górnicze*, Katowice 1937; B. i A. Podgórcy, *Diabeł z Rudy. Wątki demoniczne w legendzie Karola Goduli*, „Rudzki Rocznik Muzealny”, 2007, s. 107–126.



Fot. 8. Obraz Romualda Nowaka „Skarbnik Godula”, 1978, olej/płótno, 69,5 x 69,5 cm, MGW/K/206. W zbiorze Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

Po omacku mkną przez cienie,
Lecz nikt na dnie nie przepadnie.
 Koło ruin huty starej
W noc zaduszną cień Skarbnika,
Kiedy pierzchyły wszystkie mary,
Niewidzialne drzwi odmyka.
Rozejrzawszy się dokoła,
Schodzi wolno do piwnicy,
Dłonią kryje promyk świecy
I posuwa się do stoła.
Stawia świecę, potem długo
Szuka klucza ręką drugą,
Wreszcie zbliża się do ściany,
Kędy skarbiec wmurowany.
Klucz obraca drżącą ręką,
Zardzewiały zamek szczęką,
Spadły sztaby... Śród komory
Widać stosy, widać wory!
Starzec składa je na stole,
Uczy, liczy... lecz co chwila
Łysą głowę w tył przechyla,
Wodzi drżącą dłoń po czole,

*Lekkim ogniem twarz się pali,
Przypomina – liczy dalej.
Zliczył wszystko, wory składa,
Klucz obraca, milcząc siada...⁹³*

Niemojewski dożył dnia, gdy Polska w istotny sposób irredenta-niewyzwolona, czyli Polska porozbiorowa, została jednak wyzwolona. Tytuł „Polonia irredenta” mógł być już odczytywany na sposób polski, bez odniesień do cudzych historii. Poeta nie był już wtedy PPS-owcem. Zresztą wcześniejsza chwała rewolucyjna tej partii z roku 1905 mocno przygasła, przyćmiona nowymi wydarzeniami: niepodległością, zwycięstwem nad Rosją bolszewicką i przyłączeniem części Śląska do Polski. Również zresztą Józef Piłsudski, którego początkowa działalność polityczna i bojowa wywodziła się z tego samego nurtu, w okresie rodzenia się Niepodległej – według słów przypisywanych Adolfowi Nowaczyńskiemu – wysiadł z partyjnego (czerwonego) tramwaju na przystanku „Niepodległość”⁹⁴. Niemojewskiemu przyświecały już wtedy inne gwiazdy. Ostatni okres życia poświęcił na tematy bardzo oderwane od dziejących się na bieżąco wielkich historycznych wydarzeń. W ostatnim okresie I wojny światowej zajmował się tematami astrologicznymi, takimi jak „Sen faraona a obie konstelacje siedmiu wołów”⁹⁵ oraz „Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych, czyli obrazy nieba globusowego, ilustrujące te przypowieści”⁹⁶. Jednocześnie pisał książki w tezie i wydźwięku jednoznacznie antyżydowskie i antykościelne⁹⁷. Po przejrzaniu tematyki wszystkich po kolei jego książek wydaje się, że jego światopogląd dopuszczał gruntowne zmiany zainteresowań i wyznawanych idei, wręcz ich przebiegunowanie. Ma się wręcz wrażenie, że narażał się po kolei wszystkim, którzy mogli go wcześniej podziwiać. Jednakże 28 września 1918 roku w sali Stowarzyszenia Techników pokazał oblicze gorącego patrioty, świadomego wielkości swego narodu. Wygłosił tam mowę „O wielkiej tradycji Rzeczypospolitej Polskiej”, a wywoły ilustrował „dowodami win” (jak to nazywali zaborcy) z niedawnej przeszłości narodowej:

Patryjotów traktowano jak zbrodniarzy. Okuwano ich w kajdany, bito kijami, prowadzono na Syberję, zaludniano nimi pustynie śnieżne. Nie wiadano, iż w ten sposób podnoszono patryjotyzm polski do godności świętej martyrologii, iż dawano mu stygmat męczeństwa, że namaszczano naród polski na Chrystusa narodów, że spowodowano powstanie takich wartości, które podnoszą patryjotyzm do godności religii.

Przypomnijcie sobie dobrze, co się działo. Ojciec z domu porwany. Brat starszy gdzieś przepadł bez wieści. Zmrok. Pali się ogień na kominku. Matka z dziećmi.

93 A. Niemojewski, *Ruiny huty starej* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 144–148.

94 H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, PIW, Warszawa 1990, s. 143.

95 A. Niemojewski, *Sen faraona a obie konstelacje siedmiu wołów*, Wyd. „Myśl Niepodległa”, Warszawa 1917

96 Tenże, *Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych, czyli obrazy nieba globusowego, ilustrujące te przypowieści*, Redakcja Myśli Niepodległej, Warszawa 1917.

97 Zob. A. Niemojewski, *Dusza żydowska w świetle Talmudu*, nakładem autora, Warszawa 1914; Tenże, *Etyka Talmudu. Odczyt wygłoszony d. 3 i 10 października 1917 r. w Warszawie w Sali Stowarzyszenia Techników*, nakładem autora, Warszawa 1917.

Popatrzyła w okna, czy nie czai się szpieg. A po tym prowadzi dzieci do stołu, pokazuje obrazki. I mówi: zapamiętajcie sobie, to – Kościuszko, to – Książewicz, to – Rejtan, uważajcie... Otwiera staroświecką komodę... Tu mundur dziada... w tym miejscu przestrelony... pod Ostrownem dostał kulę... o, widzicie, tę kulę... to trzeba przechowywać... pocałujcie ją... dziadek miał ją pod sercem... A tu kawałek skryptu... To z trzeciej części Dziadów... Za posiadanie egzemplarza jechało się na Syberję... Tedy młodzież przez jedną noc przepisywała na kilkanaście rąk... I rozchodziło się...

Tam opisano, co się działo wtedy w Wilnie... co w Warszawie... w jej salonach... wśród młodzieży... co po więzieniach...

A tu pamiętki z powstania styczniowego. Pozwolenie na noszenie żatoby... Tak, bez pozwolenia nie można było nawet nosić żatoby...

Nie wolno było mówić po polsku... nawet pacierz po polsku bywał zabroniony... nie wolno było niekiedy na swojej własnej ziemi pobudować sobie domu... tak, ci i owi musieli mieszkać na wozach...

I my mielibyśmy o tym wszystkim zapomnieć?⁹⁸



Fot. 9. Grób Andrzeja Niemojewskiego na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym (kalwińskim) w Warszawie, stan z roku 1926. Z zasobu Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-U-7288-4

98 Mowa Andrzeja Niemojewskiego o wielkiej tradycji Rzeczypospolitej Polskiej wygłoszona w Warszawie 28 września 1918 roku w Sali Stowarzyszenia Techników, Wydawnictwo Myśli Niepodległej, Warszawa 1918, s. 19–21.

Nastrój ten i ta świadomość nie zdążyły już w jego życiu należycie zaowocować. W podobnym duchu wygłosił jeszcze w 1920 roku mowę „O państwowości polskiej”⁹⁹. Za zapowiedź dalszych pozytywnych działań (literackich lub krytycznoliterackich) mogła być uznana książka „Dawność a Mickiewicz”. Jednak i na tym polu, niestety, raczej uzasadniał swe astrologiczno-ezoteryczne poglądy skupiając się na „liczbach i godzinach, widmach, gwiazdach”¹⁰⁰. Zmarł tuż za progiem Niepodległości, w roku 1921, w wieku lat 57.

Jego pionierskie dzieło poetyckie wobec pracy górniczej nie zostało jednak zapomniane. Ono to bowiem zaowocowało po raz pierwszy już w następnym pokoleniu i ono właśnie przeniosło jego imię w obecne czasy. W 1929 roku debiutował zbiorem nowel górniczych „Serce za tamą” Gustaw Morcinek¹⁰¹ (w tym przypadku można widzieć tu kontynuację wcześniejszych dokonań Gruszeckiego, vide „Krety”). W latach 1928, 1931 i 1933 temat górniczy wszedł powtórnie do poezji w kolejnych tomikach Adolfa Fierli, Morcinkowego ziomka z Zaolzia¹⁰². Wpływ Niemojewskiego, wręcz sukcesja poetycka, w pełni ukazuje się jednak dopiero w przypadku tomiku Włodzimierza Żelechowskiego „W cieniu brzoź i kominów”, wydanego przez Gebethnera i Wolffa w 1933 roku, datowanego na 1934¹⁰³. Żelechowski, podobnie jak Niemojewski, był w krainie górniczej tylko przybyszem. O ile jednak Niemojewski spędził w Zagłębiu tylko relatywnie krótki okres, o tyle Żelechowski osiadł na Górnym Śląsku (w Katowicach) na stałe. Również w jego przypadku związek z podziemnym górnictwem był okazjonalny, obaj bowiem przynależeli do „warstwy powierzchniowej”. Żelechowski mógł znać górnictwo jedynie z modnych wówczas wycieczek pod ziemię, organizowanych dla delegacji, grup wycieczkowych i ludzi sztuki, o czym zaświadczać mogą wpisy uczestników w Księdze Pamiątkowej „Skarbofermu” przechowywanej w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu¹⁰⁴. Do tego celu udostępniana była najczęściej kopalnia „Król – Święty Jacek” (od 1937 roku pod nazwą „Prezydent Mościcki”)¹⁰⁵. W taki – przypomnijmy – niemal turystyczny sposób poznali górnictwo Artur Gruszecki i Stefan Żeromski, co jednak wystarczyło do napisania jakże prawdziwych, tchnących autentyzmem stron „Kretów” i „Ludzi bezdomnych”. Tomik „górnico-hutniczy” Włodzimierza Żelechowskiego posiada bardzo podobną do „Polonia irredenta” strukturę, wewnętrzny podział na części, z których pierwsza – tak samo jak u Niemojewskiego – poświęcona jest kopalni i pracy górniczej, a druga sprawom hutniczym, analogicznie jak u Niemojewskiego cykl „II Łuny”. Kolejne części u obu poetów poświęcone są

99 A. Niemojewski, *O państwowości polskiej. Mowa wygłoszona 1 października 1920 roku w Warszawie*, Warszawa 1920.

100 Tenże, *Dawność a Mickiewicz* [Filozofia Mickiewicza, liczby i godziny, widma, gwiazdy Mickiewicza, tradycje, improwizacje], Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa–Lublin–Łódź–Poznań–Kraków [ok. 1921].

101 G. Morcinek, *Serce za tamą*, Nowele z przedmową Z. Kossak-Szczuckiej, Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań [1929].

102 A. Fierla, *Przydrożne kwiaty. Poezje śląskie*, Frysztat 1928; A. Fierla, *Cienie i blaski. Poezje z Zagłębia*, Czeski Cieszyn 1931; A. Fierla, *Kopalnia stoneczna*, Biblioteka Gazety Literackiej, Kraków 1933.

103 Wł. Żelechowski, *W cieniu brzoź i kominów. Tematy śląskie*, Wyd. Gebethnera i Wolffa, Warszawa–Kraków–Łódź–Poznań–Wilno–Zakopane 1934.

104 „Księga Pamiątkowa Polskich Kopalń Skarbowych na Górnym Śląsku” założona w 1923 roku, zespół Muzealia Artystyczno-Historyczne, jedn. 279. W zbiorach Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

105 Informacja uzyskana od dr Zenona Szmidtke, kustosa w Gabinetie Historii Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

sprawom ogólniejszym: krajobrazowi, zabawie ludowej, sprawom społecznym. Oczywiście praca górnika i eksploatacja górnicza wyrażają się pewnymi elementarnymi czynnościami, metodami i technologiami, których kolejne opisanie przez różnych twórców może rodzić wrażenie powinowactw. Ale w przypadku podobieństw, na jakie natrafiamy w górniczym tomiku Żelechowskiego, trudno mówić o przypadku. Rzucają się w oczy pewne charakterystyczne właściwości stylu Niemojewskiego, przejęte i rozwinięte i zwielokrotnione w tych samych przecież tematach przez Żelechowskiego, np. częste deszyfrowanie metafory, zapewne dla objaśnienia mniej wyrobionych czytelników (u Niemojewskiego np. „ptak-agent”, „tokarnie-pająki”, u Żelechowskiego „posąg-maszynista”, „wierarka-wąż obrotny”)¹⁰⁶. Podobny jest sposób opisania tematów, oddawania nastroju, wyrażania ekspresji, budowania słowami dynamiki wydarzeń. Raz po raz powtarza się apostrofa. Podobnie jak Niemojewski, również Żelechowski zdaje się oprowadzać czytelnika kolejnymi etapami pracy, czego dowodzi już kolejność tytułów. Można zestawiać w porównywalne pary wiersze: Niemojewskiego „Nowy chodnik” i Żelechowskiego „W przodku”, Niemojewskiego „Rzeka podziemna” i Żelechowskiego „Wodospad w kopalni”, Niemojewskiego „Na pochylni” i Żelechowskiego „W pochylni”, Niemojewskiego „Wieczny ogień” i Żelechowskiego „Zamurowany chodnik”. Zestawienia takie mogą pójść znacznie dalej, sięgając całych wersów czy zwrotek, czego przykładem puenty wierszy opisujących wypadek przy pracy: Niemojewskiego „Odejdźcie!... Trup leży wśród hali...”¹⁰⁷ i Żelechowskiego „Wiecie – wiecie, w tej chwili porwał człowieka!”¹⁰⁸. Wszystko to czyni z Żelechowskiego coś w rodzaju „pogrobowca”, co jednak wobec unikatowości (w pozycji) tematu górniczego, nie powinno być poczytywane za wadę.

Zestawiając bezpośrednio zwrotki szczególnie dobrze ilustrujących owo podobieństwo wierszy obu poetów (a łatwo można zestawić też inne wiersze), ujrzymy to niejako naocznie:

U Niemojewskiego:

*Wtem cisza – i światła pogasty. W chodniku
Dym zawiął, zatrzęsły się ściany,
Zatrzęsły opoki i głazy od ryku,
Od ryku wybuchów w kamiennym chodniku:
Pierś dławiąq duszące tumany.*

*Po chwili śród dymu znów lampki drżą w dali,
Znów cienie tam widać człowiecze...*

(Nowy chodnik, fragment)¹⁰⁹

106 Zob. J. Okoń, *Górnictwo w twórczości poetyckiej Włodzimierza Żelechowskiego. Przypomnienie tomiku „W cieniu brzoź i kominów”*, „Górniki Polski” 2010, nr 4, s.102 i 108–109.

107 A. Niemojewski, *Żmija* [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 120.

108 Wł. Żelechowski, *W hali maszyn* [w:] *W cieniu brzoź i kominów...*, s. 28

109 A. Niemojewski, *Nowy chodnik* [w:] *Polonia irredenta...*, s. 90.

U Żelechowskiego:

*Uskocz! – Uwaga – ! – Huk! Suchy sypiący się trzask
– Ćma nieprzenikniona...
Gęsty pył zakotłował i na oczach zawiał –
Lecz zaraz lamp płomyki w niewidzialnych dłoniach
zatańczyły, jak błędnych ogni nieuchwytny blask
Nad trawą trzęsawisk.*

Powoli ćma zrzęda, powoli ćma spada...

(Na dużym filarze, fragment)¹¹⁰

Dokonanie poetyckie Andrzeja Niemojewskiego niejedną raz przyjdzie na myśl, gdy w dziełach artystów (nie tylko poetów) tamtego czasu ujrzymy opisanie pracy górniczej, niejednokrotnie ukazanej w kontekście niesprawiedliwych (zdaniem twórcy) stosunków społecznych. W roku 1936 podróż po Śląsku, na zaproszenie wojewody Michała Grażyńskiego, odbył Bronisław Linke. Zwiedził m.in. kopalnię „Ferdynand” w Bogucicach¹¹¹. W tym przypadku zaowocowało to cyklem akwarel „Śląsk”, wystawionych przed wojną tylko raz, a później dyskryminowanych z różnych subiektywnych i niejasno wyrażonych przyczyn¹¹². Wiedza naoczna dotycząca pracy górniczej, która stała się tworzywem malarskim, zaczerpnięta została w istotnej części z wycieczki do kopalni. Powinowactwa tematyczne, a zwłaszcza światopoglądowe i ideowe z wierszami Niemojewskiego łatwo dostrzeżemy w pracach „Statystyka produkcji”¹¹³, gdzie górnicy ukazani są jako podkłady szyn kolejki podziemnej (metafora ucisku) lub „Upadawa”¹¹⁴ (malarski odpowiednik wiersza „Na pochylni”). A także w akwarelach o tytułach „Król węgla”¹¹⁵, „Skarbnik”¹¹⁶, „Sortownia”¹¹⁷.

Dzieło Niemojewskiego niejako obligatoryjnie pojawia się w sferze omówień twórców, którzy sięgnęli po temat górniczy. Pierwszeństwo w łańcuchu sukcesyjnym czyni zeń „ojca” tej tematyki, i to nie tylko tej stricte górniczej, lecz także hutniczej i fabrycznej. Tu szukać należy jej fundamentów, pierwszych tak konsekwentnie i wręcz programowo wyrażonych

110 Wł. Żelechowski, *Na dużym filarze [w:] W cieniu brzoź i kominów...*, s. 7.

111 A. Manicka, *Inny Śląsk. Inna rzeczywistość*, tekst w katalogu wystawy prac Bronisława W. Linkego, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, Zabrze 2012, s. 7–8.

112 A. Manicka, *Inny Śląsk...*, s. 17–18. Akwarele Bronisława Linkego z cyklu „Śląsk” zostały wystawione w roku 2012 w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Było to pierwsze od 74 lat publiczne wyeksponowanie zachowanych oryginałów oraz rekonstrukcji obiektów zaginionych w czasie wojny.

113 B.W. Linke, *Statystyka produkcji*, 1936, akwarela, wym. 39,2 x 55,3 cm, nr inw. rys. w. 2440. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

114 B.W. Linke, *Upadawa*, 1937, akwarela, wym. 48 x 72,7 cm, nr inw. rys. w. 2434. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

115 B.W. Linke, *Król węgla*, 1936, akwarela, wym. 35,2 x 24,7 cm, nr inw. rys. w. 2202. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

116 B.W. Linke, *Skarbnik*, 1938, rekonstrukcja akwareli. Z. Włodarski/Muzeum Narodowe w Warszawie.

117 B.W. Linke, *Skarbnik*, 1938, rekonstrukcja akwareli. Z. Włodarski/Muzeum Narodowe w Warszawie.

wizji poetyckich, powiązanych przy okazji z programem ideowym. Bez Niemojewskiego debiut tej tematyki w poezji polskiej byłby znacznie opóźniony, a pionierskość w tym względzie musiałaby być przypisana poetom o znacznie mniejszej skali talentu i oryginalności. Z punktu widzenia statutowych prac Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, zwłaszcza związanych z gromadzeniem eksponatów i zabezpieczaniem w ten sposób dziedzictwa przemysłowego, nie tylko materialne wydania tomików „Polonia irredenta” mają swą wymierną wartość, ale też ich poszczególne duchowe składniki, wiersze, owe autonomiczne artefakty słowne, mierzone kategoriami reguł sztuki i niezmiennie przypomniane przez znawców i przez nich cenione. Ale tylko przez nich. Przypomnijmy tu gorzkie konstatacje zacytowane we wstępie niniejszej pracy: „Dziwne to i nienaturalne, że wiersze z cyklu «Polonia irredenta» nieznane są w Zagłębiu i tak zapomniane jak żadne inne dzieło literackie” (J. Pierzchała, 1962) i „Zarówno twórczość Niemojewskiego, jak i jego własna osoba pozostają właściwie nieznane” (Wikipedia, 2011). Zwróćmy uwagę na rozpiętość dat pomiędzy obiema współbrzmiającymi opiniami! Być może przeciętny czytelnik poezji, który nie zna tych utworów (nie były nigdy omawiane w szkołach), sięgnie po nie na jakimś korzystniejszym dla nich etapie polityki wydawniczej i promocyjnej. Wydaje się, że edukacja regionalna nie będzie nigdy w pełni kompletna i spełniona, jeśli wiersze ze zbioru „Polonia irredenta” zostałyby w jej programach dla Śląska i Zagłębia pominięte.

Summary

Jacek Okoń, Mining Themes in the “Polonia Irredenta” Poetic Cycle by Andrzej Niemojewski

A poet Andrzej Niemojewski (1864–1921) is now almost forgotten. There are, however, mentions of his name in the history of literature where he is usually regarded as one of the most important writers of the turn of 19th century. His main achievement was the introduction into the Polish literature of the industrial landscape along with its predominant motives of coal mine and mining work. The author became acquainted with the themes in 1892 when he moved to Sosnowiec in order to take up the position of the secretary of the board of the Coal Mines and Steelworks of Sosnowiec Inc., an office he held for six years. Before that he had been associated with Krakow where he had his literary debut as a poet and had made himself a reputation as an adherent of socialism. The new position enabled him to acquire detailed knowledge of the mining work, its scarce pros and numerous cons, which he exposed. Those experiences served as canvas for his poetic cycle “Polonia Irredenta”, published in Lviv in 1895. The cycle with its frequent references to coal mining of Zagłębie was additionally supplied by the author with a series of footnotes containing various figures and statistical data which rendered the book valuable also socially and politically. It was the work that gained its author a long lasting place in the history of Polish literature and poetry anthologies of his times.

The article penetrates the content and the structure of the poetic cycle, provides analyses of poems about mining and notes its influence on later poets. Having vacated the post

in 1898 Niemojewski did not persevere in describing the mining motives, yet the poems already written had their several re-editions (complete and abridged), stripped of the scientific data though. Niemojewski focused on political activity (Polish Socialist Party), editorial work (“Myśl Niepodległa”) and writing. His literary work of that time, concerned mainly with esoteric subjects, remains now controversial. However, the “Polonia Irredenta” cycle gave its author his place in the Pantheon of poets who significantly broadened the usual range of motives used in the Polish poetry.

Zusammenfassung

Jacek Okoń, Bergbauliche Themen im Zyklus „Polonia irredenta” von Andrzej Niemojewski

Andrzej Niemojewski (1864–1921) gehört heute zu den fast vollkommen vergessenen Dichtern. Sein Name wird jedoch in der Literaturgeschichte in einer Reihe zusammen mit den wichtigsten Schöpfern, die um die Wende des 19. zum 20. Jahrhunderts lebten, erwähnt. Sein großer Verdienst lag darin, dass er als erster die Fabriklandschaft, das Bergwerksmotiv und die Bergmannsarbeit in die polnische Literatur eingeführt hat. Mit dieser Thematik hat Niemojewski sich vor Ort vertraut gemacht, als er 1892 in Sosnowitz ankam und die Stelle des Vorstandsekretärs beim Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich Spółka Akc. (Sosnowitzer Verein der Berg- und Hüttenwerke A.G.) antrat, die er dann weitere sechs Jahre bekleidete. Früher war er mit Krakau verbunden, wo er als Dichter debütiert hatte und wo er sich als Bekenner der sozialistischen Idee entpuppte. Diese neue Stelle gab ihm die Möglichkeit, die Bergmannsarbeit gründlich kennenzulernen, zusammen mit ihren wenigen Licht- und vielen Schattenseiten, die er hervorhob. Seine neuen Erfahrungen ließ er in dem Gedichtzyklus „Polonia irredenta” einfließen, der 1895 in Lemberg im Druck erschien. Dieser Zyklus mit seinen zahlreichen Bezügen zum Bergbau im Dombrowaer Kohlenbecken wurde vom Autor zusätzlich mit Fußnoten voller Zahlen und Statistiken versehen, wodurch das Werk auch einen publizistischen und politischen Wert bekam. Mit diesem Werk ging der Autor in die Geschichte der polnischen Literatur und in die Anthologien der Dichter seiner Epoche ein. Der Artikel untersucht den Inhalt und die Struktur des Zyklus, analysiert die Gedichte mit der bergbaulichen Thematik und verzeichnet dessen Einfluss auf die späteren Schöpfer. Nachdem Niemojewski 1898 seine Stelle des Sekretärs aufgegeben hatte, hörte er mit der bergbaulichen Thematik auf, auch wenn zu seinen Lebzeiten seine Gedichte noch einige Male (auch als Auswahl) herausgegeben wurden, mit unterschiedlichem Inhalt und ohne Fußnoten. Niemojewski beschäftigte sich danach mit der Arbeit in einer Partei (PPS), einer Redaktion („Myśl Niepodległa”) und mit Publizistik. Seine späteren literarischen Leistungen, deren Schwerpunkt auf der Esoterik lag, lösen heute viele Kontroversen aus. Dank dem Zyklus „Polonia irredenta” nimmt er einen festen Platz im Pantheon der Dichter ein, die den Themenkreis der polnischen Poesie wesentlich erweitert haben.